Nr 17. Kraków, Niedziela 17 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Wszechpolacy — a Kraków.

Na odbytym przed tygodniem we Lwowie zjeździe stronnictwa narodowo-demokratycznego skarżono się i żalono, że rozwój stronnictwa był stosunkowo najmniejszym — najmniej zadawalającym — w Krakowie, że tu zdobywanie nowych zwolenników dla idei wszechpolskich postępuje bardzo powoli — wskutek czego organizacya stronnictwa w tej stolicy Polski obejmuje jedynie kadry bez możności wypełnienia ich partyjnymi szeregowcami. Ten dla stronnictwa niepomyślny stan rzeczy składano na karb niedostatecznej i nieodpowiedniej agitacyi i ze względu na to postanowiono podobno utworzyć w Krakowie osobny komitet agitacyjny.

Gdyby kierownicy partyi wszechpolskiej głębiej byli wniknęli w przyczyny tego fiaska dotychczasowych swych zabiegów w Krakowie, byliby zapewne nabrali przekonania, że nie jest ono bynajmniej objawem dziwnym, lecz poniekąd zupełnie **naturalnym**. Stosunki polityczne w Krakowie inaczej się kształtowały, niż życie polityczne we Lwowie. Podczas gdy w grodzie nadpełtwiańskim panował od początku ery konstytucyjnej — która dopiero umożliwiła wytworzenie się jawnego i legalnego ruchu politycznego, wieczny niemal ferment, wśród którego powstawały i upadały coraz nowe prądy, kierunki i grupy partyjne — życie polityczne w Krakowie bardzo wcześnie już skrystalizowało się w dwóch kierunkach — konserwatywnym i postępowo-demokratycznym. Partya konserwatywna, która tu powstała, osiągnęła rychło wielką siłę i nadawała przez czas dłuższy kierunek całej polityce w kraju i kraju wobec Wiednia. I krakowska partya demokratyczna ma za sobą przeszłość dłuższą, niekiedy, jak za Romanowicza i Asnyka świetną, a temsamem poważne tradycye. Gdy — później znacznie powstał u nas ruch socyalno-demokratyczny — również do największej siły doszedł on w Krakowie i tu skupił najwybitniejsze siły partyjne. Wśród tak — niejako ustalonych stosunków stronniczo-politycznych — nowe kierunki partyjne nie znajdują korzystnego dla siebie gruntu, przyjmują się z trudem tylko i mogą liczyć jedynie na wegetacyę. — Wyjątek stanowią takie prądy, które siłą naturalnej przemiany, dokonującej się na szerokim terenie pod wpływem ważnych faktów ewolucyi, wyrastają z miejscowych stosunków.

* *
*

Tego wyjątkowego charakteru ruch wszechpolski w Krakowie nie miał i nie ma. Nie zrodził się on u nas — lecz sztucznie przeniesiony został na grunt krakowski. Kraków jest miastem tak **nawskróś polskiem**, życie narodowe opiera się tu na tak silnych podstawach gorącego poczucia patryotycznego i najświetniejszych tradycyi narodowych, że nie potrzebuje żadnej sztucznej podniety za pomocą środków radykalnych lub nawet szowinistycznych. Swój rozrost we Lwowie i wschodniej Galicyi partya wszechpolska zawdzięcza jedynie i wyłącznie walce polsko-ruskiej: Kwestya ruska, która tam wysunęła się niemal na czoło wszystkich spraw narodowych, w zachodniej czysto polskiej Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie mniej budzi roznamiętnienia — ze spokojniejszą, chłodniejszą spotyka się oceną — co jest chyba objawem zupełnie naturalnym. Tak więc dążności wszechpolskie nie znajdują tu tych warunków do silnego zakorzenienia się i rozwoju, jakie istnieją we Lwowie i wschodniej Galicyi.

* *
*

Po zatem zaś — stronnictwo narodowo-demokratyczne zdyskredytowało się na gruncie krakowskim całym szeregiem popełnionych błędów. Kraków i zachodnia Galicya — bezpośrednio wolne od „niebezpieczeństwa ruskiego“ z dwoma innemi niebezpieczeństwami borykać się muszą. Pierwszem jest nacierająca gwałtownie od zachodu nawała germańska — zapuszczająca swoje szpony aż pod same mury stolicy Piastów i Jagiellonów — a drugiem ściśle z nią skojarzona i niejako przednią jej straż stanowiąca fala żydowska. A właśnie względem tych dwóch wrogich i nam tu zagrażającyah żywiołów stronnictwo narodowo-demokratyczne zachowywało się dotychczas dziwnie — nie powiemy już biernie — lecz w każdym razie... mało energicznie. Kraków nie zapomniał jeszcze niefortunnego ubiegania się kandydata narodowo-demokratycznego bar. Battaglii o mandat z rąk Niemców w Białej, umizgów ówczesnych do tych wrogich względem narodowości naszej intruzów i kompromisowego z nimi paktowania. Był to krok w wysokim stopniu niewłaściwy, niezgodny nawet z interesami narodowymi na kresach zachodnich. Stokroć gorzej jeszcze przedstawia się nam tu polityka i taktyka wszechpolska w kwestyi żydowskiej. Nie można partyi narodowo-demokratycznej oszczędzić zarzutu, że swoją agitacyą partyjną niemało się przyczyniła do **zdeprawowania** postępowej demokracyi polskiej tak w Krakowie, jak i w innych miastach zachodnich naszego kraju. Propagowany przez nią jako wytyczna naszych dążeń politycznych „egoizm narodowy“, zamienił się tu naprawdę na wszechpolski egoizm **partyjny**. Zarzucając sieci na wyborców demokratycznych, wyciągając ręce po demokratyczne mandaty, wszechpolacy głównie popchnęli część tutejszych żywiołów demokratycznych w objęcia Żydów! Zagrożeni bowiem w swoim bycie partyjnym postępowi nasi demokraci szukać zaczęli pomocy u tych — bezzaprzeczenia — najniebezpieczniejszych wrogów narodu naszego nietylko w Galicyi. Ponieważ zaś i „wszechpolacy“ wobec Żydów zupełnie zapomnieli o swoim „zdrowym egoizmie narodowym“ — **rozpoczęła się wtedy ta prawdziwa licytacya o żydowskie poparcie, to kupowanie sobie żydowskiej pomocy kosztem ustępstw narodowych, które zabagniło cały ruch demokratyczny u nas i mnóstwo najżywotniejszych naszych interesów wydało na łup pijawek żydowskich**. Faktem jest, że ta dekadencya demokratyzmu polskiego w zachodniej Galicyi rozpoczęła się na dobre z chwilą pojawienia się tu na widowni — wszechpolskiej agitacyi — zaprawionej nieraz jaskrawym filosemityzmem — dla dogodzenia — egoizmowi partyjnemu...

Nie mogąc mimo to znaleźć jeszcze dla siebie szerszego gruntu i oparcia — Narodowa demokracya w Krakowie i wogóle w zachodniej Galicyi — popadła w grzech drugi, a mianowicie — abdykując z niejednego postulatu, z niejednej zasady demokratycznej — jeśli nie w teoryi, to przynajmniej w praktyce — zawierała coraz jaskrawsze kompromisy z reakcyjnym konserwatyzmem, który tak się dał we znaki społeczeństwu polskiemu w tej zachodniej części kraju, że coraz ogólniejszy wywoływał już odruch odporny. Demokracya polska walcząca ciężko z uroszczeniami tego konserwatyzmu, z jego powstrzymującemi cały nasz rozwój egoistycznemi wpływami — nie mogła się więc przekonać do tych wszechpolskich demokratów, którzy tu zarzucali swoje sieci, a przytem wysługiwali się konserwatywnemu wstecznictwu. Nie dość na tem, dorwawszy się zręcznym manewrem i przy pomocy otumanionych innych żywiołów demokratycznych do władzy w Kole polskiem w Wiedniu — narodowa demokracya — przyswoiła sobie i tam... starą metodę konserwatyzmu i zamiast wlać do polityki naszej w Wiedniu nowe życie, nowe myśli, nowe kierunki — jak to z patosem zapowiadała — uprawia również frymarkę interesami kraju i narodu na rzecz zaspakajania osobistych ambicyi swoich wodzów i stronników — dalej zamiast uczciwej pracy i czynów, daje nam karkołomne kompromisy, na których ogół nasz wychodzi — jak przysłowiowy „Zabłocki na mydle“...

* *
*

Do wszystkich zaś wad i grzechów przyłączyło się jeszcze owo straszne rozczarowanie, ów zabójczy niemal zawód, jaki zgotowała narodowa demokracya ogółowi polskiemu w Królestwie. Zbliżeni bardziej do Warszawy — złączeni z braćmi w Królestwie liczniejszymi węzłami nietylko narodowymi lecz także innymi — odczuwamy może silniej tętno tamtejszego życia — niż absorbowani walką z Rusinami bracia we wschodniej części kraju. To też boleśniej może odczuwamy i tę straszną wprost klęskę, jaką krótkowidztwo i nieszczęsna dyplomacya wszechpolska — znów tak niezgodna ze „zdrowym egoizmem narodowym“, zgotowała społeczeństwu polskiemu w zaborze rosyjskim. Klęska to tak dotkliwa, że zmusza wprost do bezwzględnego porachowania się z tymi, którzy ją na nas ściągnęli. Rozprawimy się z nimi jeszcze na innem miejscu, dziś ograniczamy się jedynie do pytania, czy demokracya krakowska może się zapalać do partyi, która na widowni Królestwa i w Petersburgu tak sromotnie zbankrutowała, że **dziś sama abdykuje z przewodnictwa w narodzie, której wódz i twórca w najkrytyczniejszej chwili składa broń i ustępuje z pola**; do partyi, która obłudą, nieszczerością, brakiem zrozumienia sytuacyi i siły wroga — rozbiła własne swoje szeregi — a ogół cały od przesadnego zapału doprowadziła do zupełnego rozstroju i najczarniejszego pesymizmu, aby w końcu abdykować na rzecz — ugodowych i reakcyjnych żywiołów? Czy po tem bankructwie można się jeszcze entuzyazmować do... idei wszechpolskich“?

* *
*

Tego chyba i najzagorzalsi stronnicy narodowej demokracyi twierdzić nie zechcą. Szumne zjazdy partyjne we Lwowie — nie zdołają już odwrócić uwagi ogółu polskiego od tego upadku partyi, która narzuciła się całemu narodowi na wodza i przewodnika — a dziś faktycznie tylko jeszcze w wschodniej części kraju utrzymuje się na stanowisku, dzięki kwestyi ruskiej, jakkolwiek i co do niej popełnia błąd za błędem i prowadzi ogół polski wprost do — przegranej i kapitulacyi...

* *
*

Przywódcy narodowej demokracyi nie powinni się więc dziwić, że ich partya nie znajduje u nas podatnego gruntu, że nie może sobie zdobyć zwolenników i silniejszej podstawy. Górowała ona pierwotnie nad postępową demokracyą przynajmniej tem, że posiadała jasno określony program — podczas gdy postępowi demokraci po stracie pierwszych swoich wodzów błąkać się zaczęli na bezprogramowych manowcach. Istnienie tego programu ułatwiało ogółowi kontrolę nad praktyką stronnictwa, które ubiegało się o jego względy — lecz właśnie ta kontrola wykazała tak częste odbieganie od programu w praktyce, że i ta przewaga rychło znikła zupełnie.

Utworzenie osobnego komitetu agitacyjnego, działającego może innemi środkami, niż stosowane we Lwowie, nie zmieni **już** sytuacyi na rzecz upadającej partyi. Na gruzach rozbitego i **zdeprawowanego liberalno-demokratycznego** stronnictwa w Krakowie, budzi się nowe inne życie, tworzy się nowa partya, zdrowa i silna, bo z naturalnej ewolucyi wyrastająca z **żywiołowego odruchu samozachowawczego przeciwko wyzyskowi żydowskiemu i torowanej przez Żydów inwazyi niemieckiej — stronnictwo chrześcijańsko-socyalne.**

Jest ono niemniej narodowe od narodowej demokracyi, chociaż nie uzurpuje sobie monopolu patryotycznego, jest nawskróś demokratyczne, a przejęte jedynie gorącem pragnieniem oczyszczenia zabagnionej naszej atmosfery politycznej, pragnieniem czynów dla dobra ogółu.

Opierając się na gruncie polskim, polskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wypowiada śmiało walkę tym, którzy wnoszą rozstrój do narodowego życia i wyzyskują dla siebie narodową pracę. My przed żadną, chociażby najdrażliwszą nie cofniemy się kwestyą, dążyć będziemy do rozwiązania wszystkich zagadnień, które utrudniają nasz narodowy rozwój, a do tej pracy i walki powołujemy dziś przedewszystkiem te sfery narodowe, które dla dotychczasowych demokratycznych stronnictw były tylko przedmiotem wyzysku partyjnego, a nie przedmiotem troski o ich dobro i byt.

Jeżeli narodowa demokracya naprawdę pragnie jedynie **dobra kraju i ogółu naszego**, — w takim razie powinna zaniechać tu gonitwy za zdobyciem gruntu, pozbawionej wszelkich widoków, a **poprzeć uczciwie nasze usiłowania**! W takim atoli razie powinna się pozbyć swego filosemityzmu — właśnie wobec Żydów oprzeć się na „zdrowym egoizmie narodowym“ — powinna dalej zerwać ze swojem częstem zbaczaniem ku konserwatyzmowi i **wrócić do czystości idei i zasad demokratycznych**. Co do Żydów początek już zrobiono, lecz bardzo niedostateczny. Niechże partya ta nie poprzestaje na tej nieśmiałej próbie, niechże tem chociaż naprawi swoje błędy, a wówczas może będziemy mogli stanąć w jednym szeregu do walki i pracy o dobro narodu polskiego!

O sieroty.

III.

Akcya i troska społeczeństwa naszego o wychowanie sierót i dzieci zaniedbanych posiada dwie formy: stowarzyszeń i zakładów, których łączna liczba wynosiła w naszym kraju n. p. w 1906 roku 81.

„Oba rodzaje działania — pisze Dr Olearski w niedawno wydanej swej rozprawie — pozostają w ścisłej z sobą łączności i zawisłości; stowarzyszenia wyszukują dzieci, a zakłady je przyjmują na wychowanie. Często stowarzyszenie jest tylko organem pomocniczym zakładu i dostarcza mu funduszów ze składek, albo umieszczając w zakładzie dzieci, płaci zakładowi za ich utrzymanie. W ostatnim czasie — zdaniem Dra Olearskiego, w poczuciu coraz gorszego stanu, powstało u nas może nawet za dużo stowarzyszeń dla ratunku dzieci, pod rozmaitemi nazwami, a stosunkowo mało, bardzo mało powstaje zakładów, bo — powiada autor — nic łatwiejszego, jak napsać statut i zawiązać stowarzyszenie. Daleko trudniej stworzyć zakład, postawić potrzebne budynki uzbierać na to potrzebne pieniądze, a następnie z roku na rok starać się o środki na utrzymanie przyjętych dzieci“.

Zdanie dra Olearskiego odnośnie do wielkiej liczby stowarzyszeń opieki nad sierotami jest zupełnie słuszne.

Stowarzyszenia te, z powodu stosunkowo nadmiernej liczby, wytwarzają sobie nawzajem niezdrową konkurencyę, akcya cała się rozdrabnia, tworzą się Kółka i Kółeczka ze szkodą dla sprawy samej. Jak w każdej szerszej akcyi społecznej, tak i tutaj zdaniem naszem potrzebna jest pewna centralizacya i jednolitość pracy, przyczem daleko skuteczniej można działać zbiorowemi siłami, niż pojedyńczo. Wskutek rozbicia pracy i braku centralizacyi ogromna większość stowarzyszeń jest tak słabą pod względem finansowym, że z wydatniejszą pomocą sierotom przyjść nie może i działalność swoją

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

21)

Pani Lowel jednak nie wiele sobie robiła z tych skrupułów syna i po kobiecemu urządzić chciała rodzaj wywiadu za pośrednictwem Urszuli. Nie przeczuwała, że matka Marty nie miała wcale zamiaru odgrywać roli obrażonej dumy i gotowa była sama natychmiast nawiązać zerwane stosunki. Próżne były te obawy i niepokoje obu matek, bo dzieci ich potrafiły już porozumieć się same bez ich pośrednictwa. Marta napisała do narzeczonego długi, gorący list, wyznając mu całą prawdę, on zaś pospieszył natychmiast do niej, czując teraz dopiero, że bez względu na milion jest on dla Marty koniecznym i że on jeden w tych warunkach jest pożądanym kandydatem do jej ręki; rozgniewany jednak na matkę za to, że tak samowolnie rozporządziła się jego osobą, nie przyznawał się przed nią, że jest już znowu szczęśliwym i przyjętym narzeczonym panny Chauwain.

Dnia jednego, w chwili, gdy pani Lowel, powziąwszy bohaterskie postanowienie, wiązała właśnie pod brodą wstążki kapelusza w zamiarze udania się do rodziców Marty, oznajmiono jej niespodziane odwiedziny pani Chauwain. Nie wierzyła własnym oczom, gdy wszedłszy do salonu, ujrzała ją czekającą na siebie.

Stanęła przed nią, nie śmiejąc wymówić słowa, witając ją tylko niemem uściśnieniem ręki. Pani Chauwain zato powstała z łagodnym uśmiechem, spokojna dziś i pewna siebie. Nie drżała już dziś o los swej jedynaczki, nie śledziła z trwogą śmiertelną, co powie surowa kobieta, która tak niedawno jeszcze odtrąciła tak bezwzględnie wszelką myśl porozumienia. Dziś role były zmienione, ona to mogła dyktować warunki. Potęga złota stała dziś po jej stronie i pozwalała jej wyciągnąć rękę po szczęście córki z całą pewnością, że ręka ta nie zostanie odtrącona. Nie nadużywała jednak swojej przewagi i rzekła zupełnie swobodnym, przyjacielskim tonem:

— Czy zgaduje pani po co tu przyszłam?

Ale Lowelowa nie śmiała zgadywać. — Czyż to możliwe? Czyż Marta, posiadając milion, nie zapragnie czego innego i zechce poprzestać na skromnym, początkującym przemysłowcu, jakim był dziś Jerzy w stosunku do niej. W zmieszaniu swem szarpała wstążki kapelusza, którego nie zdążyła jeszcze zdjąć. Czując wreszcie, że niepodobna zwlekać z odpowiedzią, wyjąkała niepewnie:

— Zastała mnie pani w chwili właśnie, gdy się sama do państwa wybierałam, bo w istocie, w czasie ostatniej naszej rozmowy nie porozumiałyśmy się jeszcze ostatecznie. A przedewszystkiem chciałam państwu powinszować wygranej — dodała już śmielej, chwytając się tej myśli jak deski ratunku.

Usiadły obie na wielkiej kanapie z orzechowego drzewa, pokrytej wypłowiałem obiciem, przez otwarte okno dochodził je stuk młotków z pobliskiej ślusarni. Wrześniowe słońce przedzierało się przez białe niegdyś, a dziś mocno pożółkłe muślinowe firanki, rzucając jakiś pogodny blask na ten duży i zwykle posępny, choć bardzo schludnie utrzymany salon.

— Przychodzę oczywiście w sprawie naszych dzieci — rzekła bez wstępu pani Chauwain — musimy pomyśleć już raz o ich przyszłości.

Lowelowa nie wierzyła własnym uszom. Jakto! tak poprostu, bez cienia wymówki oddają synowi jej Martę, bogatą dziś dziedziczkę? Nie, ta pani Chauwain to poprostu złotego serca kobieta.

Fabrykantka czuła, że serce jej taje w piersiach, coś jakby łzy paliły ją pod powieką, otwarła potężne ramiona i objęła panią Chauwain, która uczuła się także wzruszona. Obie matki połączyły się szczerym, serdecznym uściskiem. W chwilowem rozrzewnieniu zapomniały obie o przyczynie i źródle tego, co je dotąd dzieliło, zapomniały o wszechpotędze złota, któremu obie hołdowały, bezwiednie, napółświadomie. Nie było to zresztą ich winą. W świecie, w którym żyły od lat tylu, zimny rachunek, kolumny cyfr dodawanych stanowiły najwyższe prawo, któremu się nikt nie śmiał opierać. One przynajmniej w pogoni swej za groszem miały usprawiedliwienie, bo pragnęły go dla dzieci swoich. To uczucie oczyszczało je niejako we własnych oczach i nadawało pewien cieplejszy ton wzajemnym ich stosunkom.

Pani Lowel rozplątała wreszcie wstążki swego kapelusza, a odrzuciwszy go energicznym ruchem, ucałowała raz jeszcze matkę Marty.

— Pani jest bardzo dobra! — zawołała. — Bo prawdę powiedziawszy, było się o co na nas pogniewać. Wielkie głupstwo zrobiłam, strojąc ceregiele z powodu tych sześćdziesięciu tysięcy i nie dziwiłabym się wcale, gdybyście państwo teraz z nami zerwali.

— Nie mówmy już nic o tem co było, dzieci nasze kochają się i będą z sobą szczęśliwe, czegóż nam więcej trzeba.

— Jednego się tylko lękam, czy nie będziemy mieć kłopotu z Jerzym. Chłopak jest bardzo ambitny i przebąkiwał coś, że teraz nie wypada mu wcale myśleć o waszej Marcie.

— To trudno — uśmiechnęła się pani Chauwain. — Jerzy musi pogodzić się z myślą, że zamiast sześćdziesięciu tysięcy, córka nasza otrzyma pół miliona franków.

— Pół miliona? co pani mówi to za wiele, rodzice nie powinni ogałacać się tak dla swoich dzieci.

— Zachowujemy też drugie pół dla siebie, takeśmy już to uradzili, pan Chauwain i ja. Co do mnie oddałabym chętnie wszystko Marcie — dodała z egzaltacyą. — W istocie mimo, że tak zajęta tysiącznemi zmianami, jakie wygrany milion wprowadzał w jej życie, pani Chauwain postanowiła odrazu oddać go w całości córce. Zdawało się jej, że w ten sposób zrzuci z siebie odpowiedzialność za czyn, który spełniła, z miłości jedynie dla Marty. Na nieszczęście mąż jej był innego zdania, musiała więc uledz jego woli. Tymczasem matka Jerzego drżała tylko o jedno, aby nieprzewidziany jaki wypadek nie zmienił coś w dobrem usposobieniu Marty i jej rodziców. Nalegała więc na przyspieszenie ślubu i biegała bez wytchnienia, załatwiając wszystkie przedwstępne formalności. Jerzy szczerze stęskniony za Martą, spędzał przy niej całe dnie, usiłując zatrzeć zupełnie wszelkie wspomnienia niefortunnego wystąpienia swej matki. Marta była zapewne szczęśliwa, mając wciąż przy sobie tego, którego tak długi czas miała za straconego, nie było to już jednak to pierwsze upojenie, jakiego doznawała przed paru miesiącami, obcując z ukochanym w willi Hyacynty. Bolesna próba, którą przeszła, nie zmniejszając miłości jej dla Jerzego, wsączyła do uczucia tego pewną gorycz, która na razie stłumiona, miała rozwinąć się w przyszłości. Nie mogła zataić przed sobą, że tylko ślepy los zsyłając rodzicom jej niespodziewane bogactwo, połączył ją z tym, którego kochała, to też chwilami nienawidziła prawie owego miliona i marzyła z tęsknotą o tej tak niedawnej jeszcze przeszłości, gdy błądząc wraz z Jerzym nad brzegami Sekwany, czuła się kochaną dla samej siebie tylko i poiła się pierwszą rozkoszą wzajemnego uczucia. Były to zresztą krótkie tylko przebłyski, wir przygotowań do nowego życia, porywał ją także wbrew jej woli prawie. Patrzyła nie bez zadowolnienia na stosy batystów, koronek i jedwabi, stanowiących jej wyprawę mężatki. Upajała się wonią kwiatów, któremi obdarzał ją codziennie Jerzy, przyjmowała nieskończoną ilość powinszowań i życzeń. Parę razy zaledwie widziała się z Lucyną, która jednak nie przyjęła zaproszenia na weselne uroczystości. Przyrzekła jej tylko przyjść do kościoła, w czasie obrządku ślubnego. Urszula była także bardzo rozradowana. Dziesięć tysięcy franków, które otrzymała od państwa Chauwain, wydawały się jej olbrzymim kapitałem, na którym budowała dalsze nadzieje dla swojej Lucyny. Tymczasem przejęta wdzięcznością, krzątała się gorliwie, podwajając zwykłą swą pracowitość. Ani przez myśl nie przeszło poczciwej wieśniaczce, że cały ten ruch i zamęt, że ta obfitość zbytkownych i drogich przedmiotów, które nagromadzono w mieszkaniu młodej pary, to rzeczy nabyte kosztem pieniędzy, które wydarto jej podstępem, tem niegodziwszym, że wypłynął on ze ślepego zaufania, którego tak haniebnie nadużyto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zamyka w bardzo ciasnem kole. Inaczej by rzecz wyglądała — gdyby akcyę tę scentralizowano. Możnaby ją wówczas podzielić i rozłożyć dowolnie i dowolnie nią na pożytek sprawy pokierować. Tymczasem atoli na centralizacyę wcale się nie zanosi, przeciwnie, są zwiastuny większego jeszcze, niż dotychczas rozbicia i zachodzą poważne obawy skrzywienia wszelkich usiłowań społeczeństwa i akcyi ratunkowej sierót skierowania na manowce — z ogromną szkodą dla całej sprawy.

Zanim zaznajomimy czytelników z nowymi pomysłami opieki nowych *„działaczy społecznych i opiekunów sierót,* podnieść wypada jeszcze jeden dotkliwy brak w dotychczasowej opiekuńczej działalności społeczeństwa. Oto nie ma prawie w Galicyi zakładów dla dzieci poniżej 7 roku życia. Zakłady istniejące, już to z fundacyi albo ofiarnością społeczeństwa utrzymywane przyjmują dzieci na wychowanie dopiero w wieku szkolnym. (Jedyny wyjątek stanowi jak się zdaje, tylko Zakład p. Żurowskiej w Krakowie). Tamtemi zaś, prócz tych, któremi gminy się opiekują, choć je stowarzyszenia wyszukają, niema się kto zająć ani przyjść im z pomocą. Gminy obowiązane do wychowania dzieci pozbawionych środków do życia oddają je z braku zakładów odpowiednich rodzinom prywatnym. Jeżeli rodzina przyjmująca dziecko na wychowanie, bierze je naprawdę w tym celu ażeby je — choć za pieniądze wychować w całem tego słowa znaczeniu — to jeszcze „pół biedy“.

Ileż to atoli rodzin takich mamy? Należy przytem uwzględnić fakt, że gminy w wydatkach na tego rodzaju cele, jak wychowanie — z konieczności — dziecka, które Bóg wie do kogo należy, są bardzo skąpe i usiłują zawsze za możliwie najniższą cenę znaleźć wychowawców. Po takie nieszczęśliwe dzieci zgłaszają się więc następnie rodziny niezamożne, ubogie, które z wychowania tego dziecka pragną najczęściej skorzystać dla siebie — osiągnąć z tego jakiś zysk — i to możliwie największy, na utrzymanie swoich własnych dzieci.

Uwzględniając jeden i drugi moment, prócz całego szeregu innych jak niezgoda w domu, zaniedbanie czystości i t. d. można sobie łatwo wyobrazić skutki takiego „wychowania na koszt gminy“. O tych dzieciach, które i opieki gminnej są pozbawione niema nawet co mówić. Bardzo znaczny ich procent ginie przedwcześnie, a te, które zostają przy życiu, są najczęściej niedołęgami, niezdolnymi do pracy, zdobywania sobie środków do życia i stają się najczęściej ciężarem społeczeństwa.

Wszystkiemu temu choć nie całkowicie, to przynajmniej częściowo zapobiedz mogły zakłady, któreby zajęły się wychowaniem dzieci poniżej lat szkolnych. Dlatego też krakowska sekcya komitetu krajowego dla ochrony dziecka uchwaliła w maju ubiegłego roku rezolucyę, w której podnosi konieczność zakładów dla wychowania dzieci sierót i zaniedbanych od niemowlęctwa do 7 względnie 10 roku życia. Tę samą konieczność, jako palącą podniosła w petycyi do Sejmu Rada opiekuńcza krakowska i wiele innych stowarzyszeń.

Jak już wspomnieliśmy, Sejm na razie sprawą tą się zajmie i wobec tego musi się nią zająć społeczeństwo, jeżeli chce uchronić te tysiące od zupełnego zmarnowania się. — Kwestya to jednak trudna do rozwiązania, przechodząca siły jednostek lub chociażby grup ciaśniejszych. Tu potrzeba wielkiej akcyi zbiorowej. Tymczasem i to napotyka na trudności, bo zamiast się skupiać — wciąż się rozbija. Zjawiają się nawet jednostki i rozbijają to, co już społeczeństwo zdziałało.

Ale o tem w następnym artykule.

Walka z chorobami zakaźnemi.

Choroby zakaźne zwłaszcza dur plamisty i płonica (szkarlatyna), dziesiątkują ludność naszą. Nawet w stolicy kraju we Lwowie szerzy się płonica mimo wysiłków, celem zwalczenia jej. Czynniki miarodajne uznają niedostateczność obowiązujących przepisów i zwołują ankietę. Należą do niej przeważnie lekarze, cóż kiedy w ich gronie są tacy, którzy z wykonywaniem praktyki lekarskiej nie mają nic wspólnego. Czyż zdanie pierwszego lepszego lekarza praktycznego na prowincyi, który czynnie borykał się z epidemią nie byłoby doniośléjszem od zdania profesora anatomii opisowej albo patologicznej? Pracownie bakteryologiczne, badania ścisłe, naukowe, mają niezawodnie wielkie znaczenie dla umiejętności lekarskich, ale nie zastąpią choremu doświadczenia, którego nabył praktyk. On rychło rozpoznać musi chorobę nie oczekując długotrwałego badania teoretycznego i odrazu stosować środki zaradcze bez straty drogiego czasu.

Stosowanie środków zaradczych jest jednak utrudnione a nawet wręcz uniemożliwione z powodów materyalnych. Bardzo często ociągają się z wezwaniem lekarza do chorego, aby nie usłyszeć złowrogiego wyroku, to dur, płonica lub t. p. Gdy zaś lekarz chorobę zakaźną rozpoznał, zwracają się do niego z prośbą: wszakżesz pan przeciwko mnie nie uczynisz doniesienia i nie postarasz się o przewiezienie chorego do szpitala? Obawa przed temi zarządzeniami powoduje chęć zatajenia choroby a to jest główna przyczyna złego.

Społeczeństwo musi wyjść z tego założenia, że choroba zakaźna jest nieszczęściem niezawinionem i przyjść nieszczęśliwemu z pomocą, bo to leży w interesie społeczeństwa. Póki jednak utrzymywać się będzie przekonanie, że wydatki sanitarne są nieprodyktywne, że je należy ograniczyć, nigdy nie zapanują lepsze stosunki, Galicya zasługiwać będzie na nazwę „Halbasien“ a mandaryni jej powinni nosić warkocze.

Jeżeli w jakiejś rodzinie wybuchnie choroba zakaźna, musi się ją odosobnić. Da się to jednak tylko wtedy uczynić skutecznie, jeżeli państwo wynagrodzi wszelkie straty z tego tytułu poniesione. Przewożenie chorego powinno się ograniczyć, jest to nawet niedozwolone, bez odnośnego zezwolenia władzy politycznej. Przewożenie chorych zakaźnych jest tylko jednym ze środków rozszerzenia choroby, jest zarazem wrazie przymusu gwałtem, bo ograniczeniem osobistej wolności bez racyonalnych powodów. Gdyby ktoś palący się dom przenieść chciał z miasta na wolne powietrze, uznano by to za niedorzeczność. Na miejscu się go ratuje, ochrania budowle sąsiednie. W medycynie zazwyczaj traci się zdrowy zmysł.

Chorego więc powinno się ile możności na miejscu odosobnić, a zdrowych przenieść w inne miejsce, rozumie się po dokonaniu najdokładniejszej desinfekcyi. Do odosobnionego chorego nikt nie może mieć przystępu z wyjątkiem lekarza, przez cały czas choroby. Wszelkie przedmioty, z którymi się chory styka, musi się należycie zdesinfekcyonować, a następnie odkazić się musi całe mieszkanie, nie tylko pokój, w którym chory leżał. Pociąga to za sobą znaczne koszta, naraża nadto rodzinę chorego na ogromne straty materyalne, boć nieraz wszystkim uniemożebnia zarobkowanie. Straty te dadzą się obliczyć, więc państwo odpowiednie całkowite odszkodowanie dać powinno. W tych warunkach nie będzie powodu do tajenia choroby, środki zaradcze zastosuje się doraźnie i tym sposobem ochroni się społeczeństwo od wielu nieszczęść. Półśrodki nie prowadzą do celu. **W sprawach sanitarnych trzeba stanowczości.** Trzeba przy tem uwzględnić, że największym kapitałem społeczeństwa jest człowiek, ta machina tak misternie zbudowana, ale przedstawia on pełną wartość tylko wtedy, jeżeli jest zdrowym na ciele i umyśle.

Stosować się te uwagi muszą do wszelkiego rodzaju chorób zakaźnych i zaraźliwych. Choremu społeczeństwo przyjść musi z pomocą, inaczej się choroby nie zwalczy.

Jeżeli kto uległ chorobie, nie jest on zbrodniarzem, ale tylko nieszczęśliwym. Z tego punktu widzenia zapatrując się, unikniemy błędu.

Ankieta czesko-niemiecka.

Wiedeń, 15 stycznia.

(b.) Bienerth rusza się. W związku z swemi usiłowaniami, mającemi na celu „parlamentaryzacyę“ gabinetu, zabiera się, podług wyraźnej zapowiedzi urzędowej, także do sprawy czesko-niemieckiej, stawiając ją odrazu na porządku dziennym w ten sposób, iż wypracowane projekty ustaw, ugodowych mają być już w tych dniach przedłożone czesko-niemieckiej ankiecie do zaopiniowania a następnie bez względu na opinię ankiety wniesione do Izby. Zakrawa to na taki sam „coup de état“, jaki bar. Bienerth przed świętami wykonał z ustawą upoważniającą rząd do przedłożenia tymczasowego traktatu handlowego z Serbią, przy którym to bar. Bienerth bez zapewnionej większości, a nawet wobec bardzo wątpliwej większości, odniósł zwycięstwo — pod wrażeniem groźby odrodzenia czy też zamknięcia parlamentu.

Podług wiadomości w niektórych dziennikach wiedeńskich, widocznie inspirowanych przez biuro prasowe ma teraz sprawa czesko-niemiecka być traktowaną, względnie załatwioną, chociaż trudno zrozumieć, iżby można spór wlekący się od lat dziesiątek, na którego załatwienie różne gabinety i ciała ustawodawcze w długich pertraktacyach i rokowaniach między stronnictwami na darmo się wysilały, mógł być teraz tak sobie pod nazwiskiem groźby rządowej załagodzony na „krótkiem toporzysku“.

Lecz półurzędowcy zapewniają, że bar. Bienerth wynalazł talizman, który będzie w stanie dokonać tego, a jako taki oznaczają ankietę. Prezydent gabinetu, nie będzie odbywał konferencyj ugodowych, bo te, podobnie w okresie rządów Körbera, nie prowadziłyby do celu. Niemcy i Czesi w ankiecie mogą wprawdzie wyrażać swoje zapatrywania i stawiać żądania; lecz będą to tylko głosy doradcze, które na rzecz samą nie będą miały wpływu, gdyż tak, czy tak, gdyby nawet znaczne różnice zdań się uwydatniły — parlament ma rozstrzygnąć los ustaw ugodowych.

Bar. Bienerth zmieniając metodę postępowania nie potrzebuje zaiste powoływać się na konferencyjne fiasko ugodowe Körbera, albowiem on sam na tej drodze zrobił równie smutne doświadczenie przed dwoma mniej więcej miesiącami podczas onej pamiętnej nocy listopadowej, podczas której góra zrodziła tylko — myszkę w postaci gabinetu szefów sekcyjnych.

Dobrze więc, iż próbuje nowych dróg.

Czy tylko ankieta zdoła odnieść taki skutek, jakiego się rząd po niej spodziewa z wielką pewnością co do nieomylności swej metody? Nie chcę bynajmniej bawić się w proroka, radzę atoli, iż zbytni optymizm może przynieść rozczarowanie i że lepiej jest z zimniejszą rozwagą zapatrywać się na położenie.

Ostatecznie, jeśli sprawa ma się oprzeć o parlament, to do jej pomyślnego załatwienia konieczne jest współpracownictwo Niemców i Czechów, czyli zgoda jednych i drugich na przedłożenia ugodowe rządu, inaczej nie znajdzie się dla nich większość w parlamencie, a gdyby nawet większości bez posłów czeskich i niemieckich z Królestwa czeskiego mogła się znaleźć, gdyby niemożliwość stała się możliwością, to przecież żaden rząd nie może myśleć o tem, ażeby mógł spór czesko-niemiecki załatwić wbrew woli stron interesowanych, a z tego wynika, że porozumienie się czesko-niemieckie jest warunkiem „sine qua non“ załatwienia parlamentarnego ustaw ugodowych i że szanse takiego załatwienia z góry są bardzo słabe.

Jakiemi drogami ma bar. Bienerth w parlamencie doprowadzić do skutku to, co uważa za niemożebne na konferencyi — to tajemnica przyszłego gabinetu. Można tylko przypuszczać, iż postawi sprawę na ostrzu miecza: albo ugoda, albo odroczenie, względnie **zamknięcie** parlamentu.

Lecz nie przesądzajmy o przyszłości. Na razie usiłowanie bar. Bienertha uporządkowania stosunków językowych w Czechach sprawia powszechnie dobre wrażenie, co wypływa z przeświadczenia ogólnego, iż głównem źródłem niepoczesnych stosunków w parlamencie jest właśnie spór czesko-niemiecki. W kołach niemieckich czyn bar. Bienertha znajduje lepsze przyjęcie, aniżeli w czeskich, dlatego, iż bar. Bienerth stanął przytem na stanowisku Niemców, mianowicie: załatwienia spraw językowych w Czechach na podstawie ustawy, co znaczy, iż usuwa ważność obowiązującą Stremayrowskiego rozporządzenia językowego, które jest dla Niemców mniej korzystne i przeciw któremu toczą oni zaciętą walkę.

Z tego samego powodu mniej życzliwie zapatrują się na czynność ugodową prezydenta gabinetu czeskie stronnictwa, chociaż Czechom robi znowu ustępstwo, iż osobna ustawa ma uporządkować czeski postulat, dotyczący sprawy tak zwanych szkół mniejszości.

Obecnie można się wogóle liczyć z pierwszem tylko wrażeniem i metodą postępowania. Konkretnie zaś można będzie zastanawiać się nad rządowemi ustawami ugodowemi, gdy treść ich we wszystkich szczegółach będzie znana.

Życzyć należy, by bar. Bienerth miał w tej sprawie szczęśliwą rękę i by jego ankieta stała się istotnie talizmanem, usuwając z porządku dziennego stary spór czesko-niemiecki, który złowrogo zawisł od lat dziesiątek nad rozwojem konstytucyjnym państwa i oddziaływa pośrednio ujemnie na inne kraje.

Judaica.

(Jeske-Choiński o Żydach w Król. Pol. i bankructwie asymilacyi. — Zjazd rabinów w Warszawie).

Znakomity autor „Tiary i Korony“ Teodor Jeske-Choiński w ostatnim numerze „Kraju“ z okazyi zwinięcia warszawskiego „Izraelity“ (o czem pisaliśmy w swoim czasie) wypowiada ciekawe uwagi o Żydach w Król. Polskiem i bankructwie asymilacyi.

„Miejsce asymilatorów żydowskich — pisze autor — zajęli Żydzi inni t. zw. litwocy. Napłynęli oni do nas wielką gromadą i zajęli wszystkie posterunki. Zrobili oni w przeciągu kilku lat więcej, aniżeli asymilatorowie w przeciągu 43 lat. Cóż zrobili?... Odpowiadają na to pytanie fakty.

„Jest dziś w Warszawie więcej teatrów żydowskich, w połowie żargonowych, w połowie niemieckich, aniżeli polskich. Pierwszy fakt.

„Jest dziś w Warszawie kilka dzienników żargonowych, cieszących się wielkiem powodzeniem, odbierających pismom polskim czytelników, zabijających takich „Izraelitów“. Dawniej wstydziłby się Żyd oświecony lub chcący uchodzić za oświeconego, wziąć dziennik żargonowy do ręki, dziś widzi się nawet w tramwajach Żydów, czytających „Hacefirę“, „Unser Leben“ i t. d. Drugi fakt.

„Temu lat kilka nie przyszłoby żadnemu Żydowi na myśl urządzać jakieś specyalne żydowsko-„narodowe“ bale, zebrania, zabawy i t. d. Dziś urządzają literaci żargonowi bale „purymowe“ z narodowymi kostyumami żydowskimi, zabawy narodowe dla dorosłych dzieci. Trzeci fakt.

„Kiedy nasze spółki współdzielcze zaczęły się ruszać, wszczęli dziennikarze żargonowi taki alarm, jak gdybyśmy się dopuszczali jakiejś wielkiej zdrady. Kruszewanami, gorszymi od Dubrowinów, nazywali naszych kooperatystów. Czwarty fakt.

„Gmin żydowski zachowuje się u nas obecnie tak wyzywająco, jak gdybyśmy u niego mieszkali; mówi wprost w oczy: my tu jesteśmy u siebie, podkreślając głosem „my“, Słyszy się to bardzo często w sklepikach. Piąty fakt.

„Chyba dosyć tych faktów. Znalazłoby się ich więcej...

„Żydzi obcy, litwocy, wnieśli do naszego kraju zacięty separatyzm w formie syonizmu, nacyonalizmu z domieszką tendencyj rusyfikacyjnych i znaleźli w krótkim czasie szeroki posłuch“.

Zastanawiając się następnie nad przyczynami tego faktu, p. Jeske-Choiński odpiera śmieszne twierdzenie, jakoby Polacy byli winni upadkowi dążeń asymilacyjnych. Na wszystkie poematy asymilacyjne — pisze autor — odpowiada bardzo szczerze Maks Nordau:

„Jest rzeczą wprost niemożliwą rozpuścić naród żydowski w narodach europejskich. Gdybyśmy nawet próbowali zastosować metodę zaniku, zatracenia się (asymilacyi) na większą skalę, stanęlibyśmy wobec niemożliwości, niezasługującej wcale na rozstrząsanie. Raz, że wielkie masy Żydów żadną miarą nie chcą się wyzbyć swojej żydowskości i wolałyby raczej umrzeć, niż wyrzec się swojej wiary, swoich tradycyj i swojej narodowości, powtóre — gdyby nawet ta niemożliwość mogła być usuniętą, gdyby Żydzi zgodzili się ze stoicyzmem na popełnienie samobójstwa, nie przydałby się ten akt ostateczny rozpaczy na nic, okazałoby się bowiem, że Żydzi są nierozpuszczalni w aryjskości. Nie byliby już Żydami, lecz zostaliby zawsze żydowskimi chrześcijanami“. (Nordau „Syonizm i jego przeciwnicy“),

Nordau jest Żydem oświeconym i utalentowanym. Zna on niewątpliwie lepiej psychologię swojego narodu od asymilatorów innoplemiennych. Żydzi nie chcą, nie mogą przestać być Żydami. Pocóż brać koniecznie Żyda za kołnierz i zmuszać go do czegoś, czego nie chce i narzucać mu gwałtem pojęcia, których nie rozumie, nie odczuwa? Niech sobie będzie Żydem, a niech te narody, wpośród których żyje, pilnują, **aby się nie wtrącał do ich spraw wewnętrznych i nie był szkodliwym.**

* * *

Jak powszechnie wiadomo nasi tak zw. „postępowcy“, czerpiący swoją „postępowość“ z talmudyczno-żydowskiej „mądrości“, rozwodzą się ciągle o „wstecznictwie“ katolicyzmu i duchowieństwa katolickiego. Natomiast znika zupełnie ich „postępowość“, gdy chodzi o Żydów, wśród których istotnie ciemnota i fanatyzm dosięga wprost niesłychanych rozmiarów. Wymowną ilustracyą w tym kierunku jest odbywający się obecnie zjazd rabinów w Warszawie, o którym podaliśmy już informacye. W dalszym ciągu obrad tego zjazdu, jak donoszą pisma warszawskie, przyjęto uchwałę, ażeby każda gubernia wybierała stały komitet rabinów, który będzie wydawał „postanowienia obowiązujące“ (!) dla tejże gubernii. Opracowanie szczegółowej instrukcyi i regulaminu dla tych komitetów powierzono komisyi, złożonej z 10 rabinów, po jednym z każdej gubernii.

Rabin z Radzymina żądał, aby wystarano się u rządu o pozwolenie na konfiskatę wszelkich książek, które „źle oddziaływują na młodzież żydowską i są szkodliwe dla religii żydowskiej“. Gdy większość komisyi orzekła, że takiego prawa nie można będzie uzyskać, a przeto nie warto się starać, — rabin radzymiński rozgniewany opuścił zebranie.

Jeden z rabinów żądał, ażeby wystarano się u rządu o nieprzyjmowanie wcale dzieci żydowskich do szkół, ponieważ to „odciąga te dzieci od życia religijnego“. Żąda też, ażeby chłopców uczono tylko tyle umiejętności, ile potrzeba do handlu, a dziewcząt nie uczono wcale, ponieważ kobieta jest stworzona tylko „do gospodarstwa domowego“.

Rabin z Kalisza, Chaskiel Lipszyc, wskazał na „tragiczne (!) położenie wychowania córek żydowskich w Królestwie Polskiem, które wychowują się w szkołach chrześcijańskich i pozostają obcemi i wrogiemi dla swej religii i narodowości“. Gdy rabin zawołał: „Córy żydowskie powinny się kształcić w szkołach żydowskich“, pozostali rabini zaczęli krzyczeć i głośno protestować, twierdząc, że kobiety nie powinny wcale się uczyć i przytaczali orzeczenie tradycyjne: „Kto uczy swą córkę, ten ją demoralizuje“.

Postawiono wnioski, ażeby we wszystkich miastach zakładano wyższe uczelnie talmudyczne i bezpłatne, tak zw. „Jessyboty“, któreby utrzymywaliby bogaci Żydzi. Wreszcie był projekt, ażeby na stacyach kolejowych były „koszerne“ bufety.

Na uwagę zasługuje także fakt, że osoby prywutne, „chasydzi“ warszawscy i inni uczestniczący w zjeździe stawiają jeszcze więcej fanatyczne wnioski, niż sami rabini.

„Udekorowany Żyd“. Z Czerniowiec donoszą: Żydowstwo na Bukowinie zajmuje jeszcze dotąd wszelkie wybitne posterunki tak w życiu politycznem jak i społeczno-ekonomicznem. Nic dziwnego więc, że przy tegorocznych odznaczeniach jubil. udekorowano przeważnie samych Żydów, a nawet dwie najwyższe wogóle dekoracye na całą Bukowinę, spadły na dwóch braci — Żydów!

I tak niejaki Herman Fischer, który dał na szpitalik dziecięcy pół miliona dostał szlachectwo — i nazywa się odtąd von Mozara — nazwa powstała z „Moses i Sara“ (sic!). Brat zaś jego Mordko otrzymał żelazną koronę...

Odznaczenia te przeszły bez większego wrażenia, aż tu nagle pojawia się artykuł Aurelego Onciula w organie bukowińskim następującej mniej więcej treści, którą czerpiemy ze „Słowa Polskiego“:

„Familia Fischerów dorobiła się w Rumunii przez wyzysk, rozbój i kradzież kilkudziesięciu milionów. Cofnęła się na Bukowinę, pragnąc tu w zaszczytach dokończyć pełnego rumuńskich kryminałów życia. Tu wylicza Onciul lata kryminału, zabójstwa, skrytobójstwa i grabieży, jakich dopuścił się w Rumunii udekorowany dziś Mordko.

„Mordko chciał widzieć swoją rodzinę wyniesioną do szlachectwa i na to przeznaczył pół miliona. Na oficyalnego ofiarodawcę wybrano Hermana Fischera, najuboższego wprawdzie, mającego tą jednak cenną w rodzinie zaletę, iż dotąd nie siedział — w kryminale!

„Sam zaś Mordko miał i w Austryi bardzo niemiłą aferę.

„Oto wytoczono przeciw niemu zeszłego roku śledztwo kryminalne o krzywoprzysięstwo. Onciul Aureli twierdzi w swym artykule, a twierdzenia popiera datami, iż prokuratorya czerniowiecka wystosowała była już skargę o krzywoprzysięstwo przeciw Mordkowi. Wtem odbył się był zjazd polityków ruskich u Mikołaja Wassylki. Wassylko wydał ucztę na cześć posła Trylowskiego i zaprosił wszystkich. Na drugi dzień telegrafował zaufany faktor Wassylki do Mordka Fischera: „Pańska sprawa sprzątnięta ze światła dziennego“.

„I rzeczywiście wkrótce potem cofnęła prokuratorya wniosek swój w sprawie Fischera. Równocześnie zaś z ogłoszeniem odznaczeń dla Fischerów eskontowano w buk. Kasie oszcz. dla dwu „najwybitniejszych polityków bukowińskich“ weksel, żyrowany przez Mordka na 400.0000 K.“

Onciul kończy swój sensacyjny artykuł twierdzeniem, iż proponowanie Fischerów do odznaczeń monarszych zawiera cechy zbrodni obrazy majestatu.

Bukowina pieni się z oburzenia na — Onciula! Wtajemniczeni wołają: „Jak on śmiał napisać prawdę!“ Prokuratorya prostuje, iż między cofnięciem wniosku na ściganie Fischera o krzywoprzysięstwo, a ucztą u Wassylki niema żadnej łączności: A Fischer milczy!

Tymczasem pisemko odnośne robi świetne interesy: za numer z dotyczącym artykułem płacą dziś po 5 i więcej koron, gdy zwykle kosztuje 20 halerzy.

Dwie miary.

Spokojnie, cichutko, bez dyskusyi i roztrząsań załatwiła rada sprawę kupna zbiorów p. Goldsteina. Nie mamy nic przeciwko takiej metodzie postępowania, gdy chodzi o wzbogacenie zasobów kulturalnych naszego miasta. Skoro tylko rzeczoznawcy orzekli, że zbiory p. Goldsteina przedstawiają istotną wartość artystyczną, należało je nabyć, jakkolwiek, — o ile wiemy, — są one Polsce dość obce.

I cena kupna nie wydaje się nam zbyt wygórowaną. Renta dożywotnia 4000 koron, przyznana człowiekowi wiekowemu, jest wynagrodzeniem stosunkowo niskiem za zbiór oszacowany na przeszło 200.000 koron.

Tylko zamianowanie p. Goldsteina dożywotnim kustoszem, budzi już pewne wątpliści. Osobę p. Goldsteina pomijamy, zapewniano nas, że należy on do tej już wygasłej kategoryi Żydów, — który podczas wypadków 1863 roku w Warszawie, poczuli się naprawdę obywatelami kraju.

Ale bądź co bądź jest on Żydem, a pobyt przeszło 40-letni we Francyi, nie zbliżył go chyba do Polski i do polskiego społeczeństwa. A potem jest to bardzo niebezpieczny precedens na przyszłość. Żydzi wciskają się u nas przemocą i podstępem na wszystkie kierownicze stanowiska, które następnie wyzyskują z całą bezwzględnością dla swoich żydowskich celów. Nikt jeszcze nie wie wiele szkody przyniósł miastu wybór Żyda wiceprezydentem rady! A muzeum narodowe, to chyba klasyczna ostoja polskiej kultury i sztuki, to „arka przymierza między staremi i nowemi czasy“, — gdzie powinni gospodarować wyłącznie Polacy, — bo oni tylko mogą i potrafią odczuć i zrozumieć w jakim kierunku ma iść rozwój tej narodowej instytucyi. Dziś Żyd został wicekustoszem Muzeum narodowego, jutro sięgną Żydzi po stanowisko dyrektora i możemy doczekać się chwili, kiedy w Muzeum narodowem będą składane palestyńskie pamiątki, — lub co gorsza, — że Muzeum zmieni się w antykwaryat handlarski, zyskowny, — ale bynajmniej nie polski...

Powtarzamy, że nie o p. Goldsteina nam chodzi, który może być najzacniejszym człowiekiem, — ale o zasadę, o precedens, w naszych stosunkach zawsze bardzo ryzykowny.

Pospiech zaś i entuzyazm, z jakim załatwiono tę sprawę, wywołuje mimowoli porównanie z inną zupełnie analogiczną, której jednak nadano bieg całkiem odmienny...

Mamy tu na miejscu w Krakowie zbiory, pod względem artystycznym co najmniej równające się zbiorom p. Goldsteina, ale daleko nam bliższe i dlatego dla nas daleko cenniejsze. Jest tam między innemi galerya polskich mistrzów współczesnych tak zebrana, że ktokolwiek zechce kiedyś badać polską sztukę, nie może absolutnie jej pominąć. Są tam zbiory japońskich rycin, których wartość rośnie z każdym rokiem, gdyż nawet w Japonii jest ich coraz mniej. Są tam wreszcie zabytki polskiej starożytnej sztuki stosowanej, których miejsce jest bezwarunkowo w Muzeum narodowem.

Zbiory te oceniono na przeszło pół miliona koron, a właściciel ofiarował je Muzeum narodowemu na warunkach prawie takich samych, co p. Goldstein... I cóż zrobiono z tą ofertą? Najpierw załatwienie jej przewlekano w sposób skandaliczny, potem wymyślano najrozmaitsze, nieistniejące przeszkody, — a wreszcie zignorowano ją poprostu... Ba! gdyby właściciel był współwyznawcą p. Goldsteina, rzeczy wzięłyby obrót zupełnie inny. Dawno już te zbiory byłyby własnością miasta, a właściciel ich byłby kustoszem Muzeum narodowego... ale chrześcijanin, a w dodatku człowiek, który zbyt otwarcie mówi i pisze, który nawet powagi p. Feldmana nie uznaje, a dla najwyższych dostojników miejskich nie ma należytego respektu... dla niego i dla jego zbiorow niema u nas miejsca...

Kiedy car Mikołaj I, który z urodzenia i sympatyi był Niemcem i otaczał się wyłącznie Niemcami, zapytał jakiegoś czysto rosyjskiego jenerała, co może dla niego zrobić, ten odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie, zrób mnie Niemcem!“

Gdyby obecny prezydent Krakowa zadał podobne pytanie człowiekowi, któregoby chciał uszczęśliwić, może odpowiedź brzmiałaby: mości burmistrzu, zrób mnie Żydem...

Powrót Sven Hedina.

Sven Hedin, słynny podróżnik szwedzki powrócił — jak donosiliśmy — przed kilku dniami z wielkiej podróży po Tybecie do Petersburga, skąd uda się w najbliższych dniach do swego rodzinnego miasta do Sztokholmu. Ludność Sztokholmu przygotowuje głośnemu podróżnikowi wspaniałe przyjęcie, w porcie przywitają go wszyscy ministrowie, członkowie parlamentu, najznakomitsi przedstawiciele wiedzy i sztuki szwedzkiej. Zaraz po przybyciu jego do Sztokholmu przyjmie go król Gustaw V. na specyalnej audyencyi. Dnia 22-go b. m. wygłosi Sven Hedin w Akademii szwedzkiej pierwszy odczyt o swej podróży. Z pobudek patryotycznych postanowił bowiem zaznajomić najpierw swych rodaków o swych epokowych odkryciach w Tybecie i w dorzeczu Bramaputry tudzież o odkryciu najwyższego szczytu na świecie w pasmie gór Transhimalajskich.

Sven Hedin podjął pierwszą swą podróż jeszcze w r. 1890 do Kaszgaru, w r. 1893 i w latach następnych przeszedł stepy kirgizkie, wyżynę Tybetu, zbadał pustynię Gobi i znalazł się już w Maleniu tylko o 14 dni drogi od Lhassy, stolicy Dalai Lamy. W październiku roku 1905 udał się on w drugą podróż do Tybetu, z której powrócił dopiero przed kilku dniami. Trwała ona zatem 3 lata i 3 miesiące. Przed rokiem uważano go już za straconego. Podróż do Tybetu była połączona z niezmiernemi trudnościami. Wyszedłszy z Ladaku w Kaszmirze przebył Sven Hedin 4.000 mil angielskich w towarzystwie 26 mieszkańców Kaszmiru i 130 koni i mułów. Gdy go uważano już za zgubionego, on bawił właśnie w samem sercu Tybetu, dokąd dostał się po przezwyciężeniu tysiącznych przeszkód. W styczniu r. 1907 otrzymał pozwolenie udania się do Schigate, stolicy Paschi Lamy i został przez tegoż jak najlepiej przyjęty. Nie dozwolono mu jedynie wejść do świętej metropoli Tybetu, do Lassy. W podróży stra-

cił Sven Hedin wszystkie konie, jego towarzysze pomarli, on sam dzięki silnemu zdrowiu i żelaznej wytrwałości dotarł do celu i powrócił szczęśliwie do Europy.

Rezultaty podróży Sven Hedina są niezmiernie ważne dla nauki. Przedewszystkiem odkrył podróżnik źródła Bramaputry i zbadał łańcuch Transhimalajów. Z wyprawy przyniósł wiele map geograficznych i szkiców, wiele minerałów i roślin, które przyczynią się znakomicie do poznania geograficznego okolic przyhimalajskich i ich przyrody.

Z sali koncertowej.

Tydzień ubiegły obfitował w koncerty. W niedzielę występowały pani Carnioli, artystka opery warszawskiej i panna Ładówna, fortepianistka, obie znane krakowskiej publiczności. Pani Carnioli odśpiewała aryę z opery Safo, Gounoda; ave Maria, Bizeta: elegią, Rimskiego Korsakowa; fiołki, Meyera Hellmunda; łaskawą dziewczynę, Żeleńskiego; skowronka, Noskowskiego. Panna Ładówna odegrała sonatę op. 27, Beethovena; sceny dziecięce Schumanna; legendę, Paderewskiego; nokturn, impromptu i walca Chopina.

We wtorek odbył się koncert Aleksandra Bandrowskiego z udziałem orkiestry 13 p. pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Aleksander Bandrowski odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry opowiadanie Logego z 1-go aktu „Złota Renu“, Ryszarda Wagnera; pieśń Zygfryda przy kuciu miecza, Ryszarda Wagnera; opowiadanie o Gralu z 4-go aktu „Lohengrina“, Ryszarda Wagnera; monolog Domana z 4-go aktu „Starej Baśni“, Władysława Żeleńskiego. Orkiestra odegrała potpouri ze „Złota Renu“ w układzie niewiadomego autora oraz symfonię leśną z 2-go aktu opery Władysława Żeleńskiego „Stara Baśń“.

W czwartek wystąpił skrzypek Wacław Kochański, nie zostający w żadnem pokrewieństwie z wybornym skrzypkiem Pawłem Kochańskim, a więc i z bratem Pawła, wybornym wiolonczelistą. Wacław Kochański, któremu towarzyszył na fortepianie profesor Lalewicz, odegrał na skrzypcach Haendla Sonatę e dur; Czajkowskiego koncert skrzypcowy d dur; Sindinga romans; Schuberta moment musical w układzie skrzypcowym Auera; humoreskę Tor Aulina; fantazyę na tematach z opery Faust, Gounoda, w układzie Wieniawskiego.

Rezultat pierwszego z tych koncertów wypadł raczej ujemnie. Pani Carnioli jest śpiewaczką, jakich wiele; program zaś należał do mało interesujących. Dobrym był natomiast wybór, uczyniony przez pannę Ładównę. Niestety, wykonanie było wprost opłakane. W taki sposób zamazują, fałszują i paczą intencye kompozytorów jedynie najsłabsze i źle uczone uczennice. Panna Ładówna występuje jako skończona artystka; zmusza nas zatem do przykładania wysokiej miary. Możemy milczeć, ale jeżeli żądają od nas sądu, uważamy za obowiązek pisać z całą szczerością. Skrytykowany może się zawsze pocieszać przypuszczeniem, że krytyk nie jest kompetentnym.

Aleksander Bandrowski należy do artystów oddawna znanych i słusznie uznanych. Są zalety, których blasku zmniejszyć czas nie jest w stanie, a tych zalet Bandrowski posiada nie mało. „Wziąć“ one muszą każdą publiczność, nie szukającą jedynie świeżości w materyale głosowym. Wzbudził więc artysta entuzyazm i musiał wciąż bisować. Oklaski z wykonawcą dzielił Władysław Żeleński, jako twórca niedawno napisanego monologu Domana. Sala wypełniona była po brzegi.

Nie stawiła się publiczność na ostatni koncert p. W. Kochańskiego, którego-to koncertu artystyczną okrasą było, jak zwykle śliczne, towarzyszenie na fortepianie prof. Lalewicza. Gra p. Kochańskiego jest bardzo przeciętną pod każdym względem i stoi o całe niebo niżej od gry jego imiennika. Na programie widniały dwa przedewszystkiem dzieła piękne i interesujące: sonata Haendla i koncert Czajkowskiego, ale dzieł tych wykonanie niczem interesować nie mogło — ani tonem, ani uczuciem, ani temperamentem. *Mediocritas*, o której, gdy idzie o sztukę, nie można bynajmniej twierdzić, iż jest... *aurea*. Raczej duże wady, ale w połączeniu z dużemi zaletami.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 2 po 3 Kr. Antoniego; pojutrze w poniedziałek Katedry św. Piotra.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 3; zachód przypada o godz. 3 minut 45; długość dnia godzin 8 minut 32.

Kraków 16 stycznia.

Chrześcijański Bank ludowy w Krakowie, o którego pierwszem zgromadzeniu informacyjnem, jakie odbyło się dnia 5 stycznia b. m., podaliśmy obszerną informacyę, aby na podjętą, a doniosłego znaczenia myśl zwrócić uwagę przedewszystkiem drobnych przemysłowców i rękodzielników, odbędzie niebawem pierwsze Walne Zgromadzenie. Zdrowa myśl, rzucona w koła chrześcijańskiego naszego mieszczaństwa, przyjmuje się szczęśliwie, liczba członków zwiększa się z każdym dniem znacznie, a to powoduje komitet założycieli Banku do **rozpoczęcia podjętej pracy i zrealizowania rzuconej myśli prędzej, niż się spodziewano.** Wobec tego leży w interesie chrześcijańskich przemysłowców i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną kraj nasz dźwigać z ekonomicznego upadku, a zwłaszcza nieść ratunek naszym polskim przemysłowcom i rękodzielnikom, których do ostatecznej ruiny doprowadzają obcy, by jaknajrychlej a jaknajliczniej zgłaszać się zechcieli na członków Chrześcijańskiego Banku ludowego, by uzyskać głos na Walnem Zgromadzeniu. Wpisy i udziały przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ codziennie. Jeden udział wynosi 20 kor. bez wpisowego. Udział można spłacać ratami po 5 kor. Bank jest stowarzyszeniem zarejestrowanem z ograniczoną poręką. Poręka jest jednokrotną ponad wysokość zdeklarowanego udziału.

Z teatru ludowego. Doskonale bawiła się publiczność na pierwszem przedstawieniu w teatrze ludowym „nowości“ — wesołej komedyi C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą.“ Sztuka ta — której treścią jest życie naszego ludu za Oceanem — obok epizodów prawdziwie wesołych, wywołujących salwy śmiechu u publiczności — nie pozbawiona jest ustępów nastrojowych, poważnych, o podkładzie patryotycznym. Dzięki tym zaletom, ostatnia premiera liczyć może na powodzenie — temwięcej, że wystawienie jej zarówno pod względem reżyseryi, jakoteż zewnętrznych efektów, nie pozostawia nic do życzenia. Co więcej nawet — dyrekcya teatru pokazała, że przy dobrych chęciach pokonać można nawet nieprzezwyciężone, jakby się zdawać mogło, ze względu na szczupłość miejsca trudności natury technicznej. Widzieliśmy więc tam piękne, nowe dekoracye, wspaniałe urządzenie salonu — a wreszcie efektowne „amerykańskie huśtawki,“ jaśniejące mnóstwem różnobarwnych lamp elektrycznych — których ukazanie się samo, przyjęła galerya — burzą oklasków.

Gra artystów była nad wyraz udatna. Prym wodził, jak zwykle p. Danielewski, w roli dobrodusznego Maćka, a obok niego p. Poleński, jako charakterystyczny, doskonały „andrus“ warszawski i panna Zielińska w roli lwowskiej szwaczki. Obok powyższych na wyróżnienie zasługują: pp. Turski, jako dorobkiewicz, Gawlikowska — urocza jego córka, Kawecki — świetny „baron“-hochstapler, Grabowska — warszawska „służąca do wszystkiego.“ Sarnowski, Kolman, Konarski i inni.

Bez zarzutu wypadły też sceny zbiorowe, oraz śpiewy solowe i chóralne. Wreszcie szczególna wzmianka należy się amatorowi p. K., który w roli murzyna, wspaniale odtańczył oryginalnego „Cake-walca.“

„Wisła“ — Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, powstałe za staraniem posła Stapińskiego — otwarte zostało w dniu dzisiejszym. Towarzystwo to przeznaczone jest dla ludu włościańskiego, który dotychczas napotykał na wielkie trudności w ubezpieczaniu swego dobytku. Dlatego też nie należy uważać „Wisły“ za towarzystwo konkurencyjne podobnym obecnie istniejącym w naszym kraju. — Statut „Wisły“ jest identyczny z krakowskim towarzystwem ubezpieczeń; kapitał zakładowy wynosi 150.000 koron, zaś zyski rozdzielane będą między członków-włościan. Dodać tu należy, że nowe to Towarzystwo ubezpieczeniowe posiada już agencye w całym kraju, szczególnie zaś w części jego zachodniej, agentami zaś są niemal wyłącznie chłopi lub organiści i nauczyciele. — Towarzystwo to jednak nie wyklucza, rzecz prosta, od ubezpieczenia domów miejskich. — Lokal „Wisły“ mieści się w nowowybudowanym budynku Związku kółek rolniczych przy ul. Reformackiej pod l. 3, a zajmuje 5 dużych sal na drugiem piętrze. Na czele Towarzystwa stoi Rada Nadzorcza, złożona przeważnie z włościan, a prezesem jej jest pos. Stapiński, zaś wiceprezesami pos. X. Leon Pastor i pos. Andrzej Średniawski. Dyrektorem referującym jest p. Bolesław Szukiewicz, zastępcą jego p. Stanisław Bednarski, obok nich zaś fungują jako dyrektorzy z wyboru ze strony Rady naczelnej (na 6 lat) Dr Jan Deskur, dyrektor Banku parcelacyjnego we Lwowie i Jan Kanty Tatara, kierownik szkoły w Krzyszkowicach ad Wieliczka oraz ich zastępcy pp. Józef Budzyn, włościanin z Kończysk koło Zakliczyna, i Włodzimierz Tetmajer z Bronowic. — Liczba urzędników Towarzystwa wynosi obecnie 4 osoby.

Otwarcie „Wisły“ poprzedziło uroczyste nabożeństwo. odprawione w kościele OO. Reformatów przez gwardyana zakonu X. Janickiego, który też dokonał następnie poświęcenia lokalu. Obecni na niem byli wszyscy urzędnicy Towarzystwa, dyrektor p. Tatara, oraz kilkanaście osób zaproszonych, które dyrekcya podejmowała skromnem śniadaniem.

Swięto Jordańskie (Bohojawłenije) przypada w b. r. we wtorek, tj. 19 stycznia, wskutek czego w tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norberta już w poniedziałek rozpoczynają się nabożeństwa, we wtorek zaś, w sam dzień uroczystości, po rannem nabożeństwie suma rozpoczyna się o godzinie 10, a po ukończeniu tejże około godziny 11·15 wyjdzie procesya na plantacye tuż naprzeciw cerkwi, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

Z sali koncertowej. Pani Charles Cahier, która wystąpi po raz pierwszy w Krakowie w przyszłym tygodniu, zajmuje w operze wiedeńskiej, nie obfitującej obecnie w świetne talenty kobiece, stanowisko zupełnie wyjątkowe, dzięki swej niezwykłej wszechstronności. Jej repertuar obejmuje partye o tak odmiennym charakterze jak: Dalila, Orfeusz, Carmen, królowa w „Hamlecie“, Amneris, Leonora w „Faworycie“ i partye altowe w wagnerowskich dramatach muzycznych. Jako śpiewaczkę koncertową porównywano artystkę niejednokrotnie z niezapomnianą Alicyą Barbi. W Krakowie śpiewać będzie p. Cahier szereg starowłoskich aryj, pieśni francuskich i niemieckich, nadto dwa fragmenty z „Proroka“ i „Safony“ Gounoda.

W poniedziałek dnia 25 stycznia grać będzie w Starym teatrze Zygmunt Szwarcenstein, który w roku zeszłym doznał w Krakowie rzetelnego sukcesu. Licznych zwolenników młodego skrzypka zainteresuje może wiadomość, że p. Szwarcenstein zdołał w ostatnich dniach uwolnić się od nader uciążliwego kontraktu, wiążącego go na szereg lat z impressariem budapeszteńskim, tymsamym, który przed kilkoma miesiącami kazał za jakieś urojone pretensye aresztować Kubelika w Australii. Po uzyskaniu swobody ruchów, otrzymał artysta natychmiast szereg bardzo korzystnych propozycyj na koncerty w Lipsku i innych miastach niemieckich.

Z Klubu pocztowego. Ogłoszony na dzień 6 lutego b. r. III. bal maskowo-kostyumowy zapowiada się znakomicie. Bawiąca się publiczność krakowska miała sposobność już w latach poprzednich poznać w Klubie pocztowym wprost wspaniałe tego rodzaju zabawy — nie da się bowiem pominąć milczeniem, że Klub pocztowy urządza bale maskowe już od lat trzech i jemu to przypada z chlubą w udziale wznowienie tych od długiego czasu nieurządzanych i zapomnianych zabaw.

Zgłoszenia wpływają w liczbie nader imponującej tak, że komitet nie może nadążyć z wysyłaniem zaproszeń. Odznaki kotylionowe, niespodzianki, dekoracya sali balowej wzbudzą bez wątpienia podziw widzów, będą tu bowiem rzeczy w Krakowie jeszcze nie widziane; karnety na ogólne żądanie będą — jak w latach poprzednich — ręcznie malowane w stylu swojskim.

Gospodarstwo balu poruczono Paniom: radczyni Maryanowej Bilińskiej i dyrektorowej Leopoldowej Korytowskiej.

O katastrofie we Włoszech. W niedzielę, 17 bm. o godzinie 11 rano, w sali teatru ludowego, przy ulicy Rajskiej, odbędzie się odczyt „O ostatniem trzęsieniu ziemi w południowych Włoszech.“ Prelegent, Dr Mieczysław Limanowski, osobiście dla studyów geologicznych, zwiedzał miejscowości, dotknięte dziś straszną katastrofą, odczyt też jego budzi ogólne zainteresowanie. Wstęp 20 hal.

Żywa szopka w „Sokole.“ Przypominamy, że w niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie 3 popołudniu, odbędzie się w krakowskim „Sokole“ przedstawienie żywej szopki. Przedstawienie to zapowiada się znakomicie i zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy publiczności.

Bilety wstępu do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza, przy linii A.-B. Rynku głównego, bezpośrednio zaś przed widowiskiem przy kasie, u wstępu do sali.

Wymiar podatków. Dyrekcya skarbu wydała obwieszczenie o przekładaniu wykazów poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego, oraz fasyi do podatku osobisto-dochodowego i podatku rentowego na rok 1909. — Wykazy poborów służbowych przedkładać mają służbodawcy co do osób pobierających płace służbowe lub pensye emerytalne, o ile przenoszą one kwotę 1200 koron rocznie od osoby w terminie od 1 do 31 stycznia b. r. Do przedkładania fasyi wyznaczono również termin do 31 b. m.

Z liceum p. Heleny Kaplińskiej. Egzaminy w liceum żeńskiem z prawami szkół publicznych p. Heleny Kaplińskiej, odbędą się tak wstępne, jak i prywatne w poniedziałek, dnia 1 lutego b. r., o godzinie 9 rano.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę, dnia 17 stycznia, w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka l. 12, II. p.) o godzinie 4 popołudniu. Pogadankę zagai p. Marya Piechocka referatem na temat: „W jaki sposób przyzwyczajać dzieci do oszczędności.“ Po referacie dyskusya. Wstęp wolny.

Towarzystwo im. J. Kraszewskiego pomocy naukowej dla Polek otwarło w lokalu „Związku równouprawnienia kobiet“ ul. Szewska l. 21, III. p. stałe dyżury, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5—6 popołudnia. Sekretarka Tow. udziela wszelkich informacyi, dotyczących tak Towarzystwa, jak i studyów kobiecych. Wkładka członków 2 koron. Ze względu na cele Towarzystwa, uprasza się o liczne zapisy.

„Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt“. Pod tym tytułem wygłosi Dr Kazimierz Lubecki, prezes krakowskiego Tow opieki nad zwierzętami odczyt jutro o godzinie 3 w sali Rady powiatowej (Pijarska 1). Prelegent zebrał w archiwach watykańskich bogaty materyał historyczny, który zawiera niezmiernie cenny przyczynek do historyi stosunku chrześcijaństwa do kwestyi zwierząt, a temsamem do historyi kultury wogóle. Odczyt powinien zgromadzić tak ze względu na temat, jak na cel (dochody przeznaczone na opiekę nad zwierzętami) jak najwięcej słuchaczów. Bilety po 50 i 20 halerzy nabywać można wcześniej w handlach Wencla i Hawełki.

Odczyt. Na dochód „Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych“, wygłosi w Krakowie (po karnawale) znany zaszczytnie literat i pisarz katolicki p. Walery Gostomski odczyt na temat „Kościół, a kwestya społeczna“. Bliższe szczegóły podamy później.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę, dnia 16 b. m. w „Zjednoczeniu“ (Stow. młodzieży polskiej) ul. św. Anny l. 2, II. p. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

W Kółku filologicznem U. U. J. odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm., o godzinie 10 rano, w sali seminaryum filologicznego (ul. św. Anny l. 12) odczyt p. Gołąba Marcina, p. t. „Tacyt o stanowisku politycznem rzymskiej arystokracyi za cesarstwa.“

Samobójstwo. Dziś rano około godziny 8 powiesił się na ręczniku, w mieszkaniu swem przy ul. Pędzichów l. 8, starszy oficyał urzędu wymiaru należytości podatkowej, Józef Mazurski. Zanim pospieszono z ratunkiem, samobójca już nie żył — osierocając żonę i dziecko. Denat liczył lat 35; rozpaczliwy krok popełnił wskutek obłąkania, na które cierpiał już od dłuższego czasu. — Zwłoki — po spisaniu protokołu przez komisarza policyi Dra Gulkowskiego — odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Z kroniki policyjnej. Do magazynów kolejowych zakradło się nocy dzisiejszej kilku złodziei, którzy skradłszy z wagonu 16 sztuk wielkich desek, przerzucili je przez parkan do realności przy ul. Ogrodowej, skąd zamierzali je wynieść. Spłoszono ich jednak, a w pościgu przychwycono 19-letniego Maryana Jurkiewicza. Wspólnikami jego byli: niejaki Karol Pelczyński i Tekla Slana, za którymi śledzi policya.

Aresztowano wczoraj niejakiego Roberta Skudlarskiego, który podając się za agenta Tow. ubezpieczeń „Alians,“ namawiał dziewczęta do wyjazdu z kraju.

Wreszcie schwytano 27-letniego Jana Słowika, w chwili, jak w nocy rozbił gablotkę, stojącą w sieni domu pod l. 16 przy ul. Starowiślnej, aby skraść z niej kufrów, własność niejakiego Nachsatza.

Z Kraju.

Organ postępowy o Żydach. We Frysztacie w księstwie Cieszyńskiem, wychodzi tygodnik „Głos ludu śląskiego“, organ stronnictwa radykalno-narodowego czyli „postępowego“. Od dłuższego już czasu zajmuje się tem „organ postępowców“ śląskich rolą Żydów w germanizacyi Śląska, przyczem stwierdza wyraźnie, że Żydzi na Śląsku są najzacieklejszymi germanizatorami i demoralizatorami ludności polskiej, przeto Polakom nic innego nie pozostaje tylko najenergiczniejsza i na wszystkich polach z całą konsekwencyą prowadzona walka. Walkę tę „Głos ludu śląskiego“ częściowo już podjął, a w zapale i rozpędzie polemicznym darzy Żydów np. takimi epitetami: „Moski galicyjskie“, „cuchnące Żydki“, „draby żydowskie“, „plugawcy żydowscy“ i t. p.

Jak na „postępowy organ“ wyrażenia dosadne, a jeżeli już „postępowcy“ niemi Żydów częstują, to dowodzi to chyba, iż żydowstwo na Śląsku wyczerpało już do dna cierpliwość tamtejszej ludności polskiej i nawet „postępowców“ zmusiło do odwrotu.

Pruskie łajdactwa w Galicyi. Od jednego z adwokatów, otrzymujemy list, charakteryzujący dobitnie podstępną robotę pruskich agentów, w jaki to sposób biorą się oni na sposoby, byle tylko towarami swymi zalać nasz kraj. Jeden z takich kwiatków podaje szanowny mecenas jak następuje:

„W styczniu 1908 r. zgłosiło się do Józefa Gaja, maszynisty browaru Götza dwóch agentów, z których jeden, władający językiem polskim, nie szczędził słów i wymowy, by Gaja nakłonić do zakupna u firmy Hermann Schipper w Monachium bielizny. Gaj nie miał wprawdzie zamiaru kupować, ale ostatecznie pod wpływem namów, że towar niesłychanie tani a doskonały, że płacić będzie w ratach po 4 marki a to dopiero po upływie trzech miesięcy, zakupił 6 sztuk koszul z kalesonami łącznie po 5 do 6 marek, przyczem agent „wyjaśnił“, że marka to tyle co 1 korona. Wedle powyższego miał Gaj zapłacić 33 marek! Na żądanie agenta podpisał Gaj w notesie niemieckim „zamówienie“ jak tenże wyjaśnił i otrzymał od niego odpis tegoż, w przekonaniu, że terminatka taka odpowiada treści zamówienia. Jakież było jednak zdziwienie Gaja, kiedy następnie, sam nie rozumiejąc po niemiecku, dał sobie przeczytać ów otrzymany świstek, że ceny były nie po 5 i 6 marek, ale po 9 do 12 marek od sztuki i że o ratach nie było wzmianki, cała należytość wynosiła zamiast 33 marek 114 marek. Dla robotnika koszula po 12 marek!

Widząc, iż stał się ofiarą podstępu i wyzysku, zaraz tego samego dnia polecił Gaj napisać do firmy Schipper, wyjaśnił jej rzecz całą, że towar za drogi, że zaraz płacić nie może, że stał się ofiarą podstępu i prosił, by towaru nie przysyłano, gdyż go nie przyjmie. Na to otrzymał listy w tonie grubiańskim — zwykłym prusactwu — gdzie z biednego robotnika naigrawają się i traktują w sposób nieludzki. Firma Schipper zaskarżyła Gaja przed sąd monachijski o całą kwotę. Biedny robotnik nie miał za co się bronić, do tego w Monachium, — to też sąd monachijski zasądził biednego Gaja na zapłacenie panu Schipperowi całej należytości 114 kor., która z kosztami wzrosła na 121 kor. Na zasadzie tego monachijskiego wyroku, sąd dozwolił zajęcia i biednemu robotnikowi zajęto jego chudobę. Wniosłem przeciwko temu opozycyę do sądu, czy uda się, nie wiem.

Niech ten nowy przykład będzie przestrogą dla łatwowiernych naszych rodaków, których wprost napadają roje panów reisenderów, namawiając ich nieraz podstępnemi przedstawieniami do różnych interesów, gdzie przeważnie za drogie pieniądze dostają tandetę, a przy zapomnieniu o terminie jakiej reszty, narażeni są na znaczne koszta“!

Biała. Z Białej donoszą: Dla publiczności nadzwyczaj zajmujący proces odbył się 12 bm. w sądzie obwodowym w Wadowicach. Tutejszy handlarz bydła Josch nadał przed rokiem w tutejszym urzędzie pocztowym telegraficznie 1000 kor. do Węgier i podczas gdy telegram na właściwe miejsce przyszedł, a pieniądze adresatowi zostały wypłacone, odeszła „asygnata pokrywcza“ do innego podobnie nazywającego się miejsca na Węgrzech, skąd z dopiskiem „adresat nieznany“ powróciła z powrotem do Białej, gdzie mylnie, na podstawie asygnaty pokrywczej wypłacono nadawcy Joschowi 1000 kor. Gdy później przy kontroli pomyłkę wykryto, nie chciał Josch pieniędzy zwrócić z zastrzeżeniem, jakoby on, otrzymawszy swoje pieniądze z powrotem, ze swoim wspólnikiem na Węgrzech żadnych obrachunków nie prowadził. Przy rozprawie w tutejszym sądzie został Josch na zwrócenie kwoty 1000 kor. i koszta procesu zasądzony. Josch wniósł rekurs i 12 t. m. odbyła się ponownie rozprawa w sądzie obwodowym w Wadowicach. — Tu został Josch na zwrócenie przez pomyłkę otrzymanych 1000 kor., zwrócenie kosztów procesu w Białej, połowę kosztów procesu w Wadowicach i na zapłacenie procentu od kwoty 1000 koron od stycznia 1908 r. skazany.

Aresztowanie szpiegów rosyjskich. Z Turki donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Dnia 13 b. m. spotkał się patrolujący żandarm Jagielnicki w Łosińcu z dwoma ludźmi, którzy wydali mu się podejrzanymi, tem bardziej, że wędrują, jako szlifierzy i mieli przyrządy, malowane na zielono.

Wylegitymowali się jako poddani rosyjscy, paszportami, opiewającymi na Piotra i Iwana Pietrinów z gubernii nowogrodzkiej.

Żandarm odstawił obu do Turki i przy rewizyi znaleziono 500 koron gotówki, dużą mapę Galicyi i różne notatki, pisane kluczem po rosyjsku. Mówią językiem łamanym polskim, a są to ojciec i syn. Starszy liczy około 47 lat, młodszy ze 20, obaj, choć pokryci ubraniem rzemieślnika, zdradzają wiele inteligencyi, obaj średniego wzrostu, szatyni, młodszy ma pismo nadzwyczaj wyrobione. Starostwo prawdopodobnie odstawi ich do granicy.

Podróż wagonami sypialnymi drożeje! Dyrekcya kolejowa zawiadamia, iż należytość za użycie wagonu sypialnego przy pociągach pospiesznych między Krakowem a Lwowem względnie Podwołoczyskami podwyższa się jak następuje:

Kraków - Lwów lub odwrotnie: w I klasie z kor. 4·50 na kor. 5·90 — w II klasie z kor. 3·50 na kor. 4·40; na linii zaś Kraków - Podwołoczyska lub odwrotnie: w I klasie z kor. 8·00 na kor. 9·10 — w II klasie z kor. 5·50 na koron 6·40.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Echa aresztowań w mieszkaniu jen. Żyrkiewiczowej. Kara prasowa. Rocznica urodzin Wilhelma II.).

Z osób aresztowanych w mieszkaniu jenerałowej Żyrkiewiczowej, uwolniono wszystkich z wyjątkiem Antoniego Wysłoucha (Szecha) i Tadeusza Radwańskiego.

Tygodnik ludowy „Zaranie“ za umieszczenie wiersza „Do młodzieży“ skazany został administracyjnie na karę 300 rubli.

Kolonia niemiecka, zamieszkała w Warszawie, zamierza uroczyście święcić dzień 27 bm., jako rocznicę urodzin cesarza Wilhelma II.

Już od dwóch tygodni członkowie komitetu, zajmujący się urządzeniem obchodu, zwracają się do poddanych pruskich (nawet Polaków!), o składki po 5 rubli na koszta bankietu, który ma się odbyć w lokalu klubu wojskowego.

Sprawa szkolna w Łodzi. Nadeszła z Petersburga wiadomość, że senat nie uwzględnił protestu polskiej komisyi szkolnej przeciw wiadomemu podziałowi kas szkolnych.

Obecnie więc Łódź będzie miała trzy kasy szkolne: polską, rosyjsko-niemiecką i żydowską.

Letarg. Z Sulejowa, w powiecie piotrkowskim, donoszą, że w miejscowym szpitalu żydowskim leży chora kobieta, Masia Kleinberg, lat 21, która wpadła w sen letargiczny i śpi już 5 dni z rzędu bez przerwy. Oczy i usta ma zamknięte a jedynie serce bije i puls tętni. Przez cały czas w ustach nic nie miała, nawet herbaty.

Ze świata.

O wielkoserbską agitacyę. Prokuratorya węgierska wygotowała już oskarżenie przeciw 52 Serbom z Chorwacyi o zdradę stanu. Wśród oskarżonych znajdują się również: poseł Budisawljewicz i redaktor Jovanowicz. Akt oskarżenia zarzuca im wszystkim, że dążyli do oderwania Chorwacyi i Slawonii od Węgier i utworzenia t. zw. „Wielkiej Serbii“ pod berłem króla Piotra Karageorgiewicza. I tak byli oni w związku ze stowarzyszeniem „Jug“ w Belgradzie, którego celem była propaganda za zjednoczeniem Serbii, Bośnii, Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, w jedno wielkoserbskie państwo, Austro-Węgry miały zaś być zniszczone. „Jug“ stał w styczności z dworem królewskim w Belgradzie i wysłał do Chorwacyi i Bośnii ajentów, celem organizacyi spisków. Następstwem tego było utworzenie „organizacyi dla uwolnienia Słowian południowych.“.

Prokuratorya węgierska wezwała 276 świadków do procesu. Proces sam posiada znaczenie polityczne, gdyż oskarżeni są poczęści wybitniejszymi politykami i posłami serbskimi.

Przebija się w tem wyraźnie tendencya rządu węgierskiego, by polityków słowiańskich przedstawić jako zdrajców stanu, a w ten sposób usprawiedliwić dalsze trwanie ucisku i systemu wynarodowianie narodowości niemadziarskiej.

Katastrofa w kopalni. W węgierskiej kopalni węgla w Aika wczoraj o 8 rano wybuchł w szybie ogień, który z ogromną szybkością rozszerzył się, zamykając pracujących tam górników i odcinając im drogę. Podobno **dwustu górników** znajdowało się w szybie. Do wieczora wydobyto 10 do niepoznania zmienionych zwłok. Kotastrofę w kopalni w Aika spowodował wybuch w szybie wentylacyjnym. Wskutek tego powstał pożar, który odciął wszelkie wyjścia. W szybie znajdowało się 240 górników. Rozpoczęto natychmiast akcyę ratunkową i choć była bardzo utrudnioną, do wpół do 11 wieczorem zdołano ogień zlokalizować i otworzyć wszystkie dojścia. Wydobyto wczoraj ogółem 16 żyjących i 45 trupów. Akcya ratunkowa trwała całą noc. Spodziewają się w głębszych piętrach znaleść żyjących.

Katastrofa we Włoszech. Z Messyny donoszą, że wczoraj wydobyto z pod gruzów jeszcze żyjącego chłopca dziewięcioletniego, nazwiskiem Franciszek Minissale. Drżał on na całem ciele i ledwie mógł wypowiedzieć słów kilka. Gdy go pokrzepiono, opowiadał, że pod gruzami znajdują się jeszcze żywe jego dwie siostry, 20 i 12-letnia. Przystąpiono natychmiast do odkopywania. Obie wydobyto i przewieziono na pokład okrętu. Opowiedzili oni, że przez 19 dni żywili się cebulą, winem, oliwą i wodą. Matka ich straciła życie podczas katastrofy, Ojciec ich przebywa w Ameryce. Ogromny tłum ludzi zabrał się na miejscu, gdzie ich wydobyto.

Po 18 wiekach odżyje znowu stare rzymskie miasto Herkulanum, zasypane w 79 r. naszej ery przez wybuch wulkanu Wezuwiusza. Amerykańskie towarzystwo akcyjne zaopiekowało się tą prastarą siedzibą, nie zamierza jednak jej ruin wydobyć na światło dzienne, ale oświetlić je pod ziemią światłem elektrycznem. W ten sposób na ulicach Herkulanum zabłyśnie znowu światło, które zgasło za czasów cesarza Tytusa. Do domów rzymskich wprowadzony będzie telefon i założone będą nowożytne urządzenia. Herkulanum przedstawi się więc światu cywilizowanemu w starych formach, ale w oświetleniu nowem. Dla archeologii klasycznej będzie to ewenement doniosłego znaczenia.

Śmierć Rożdiestwienskiego. Jak donoszą z Petersburga, zmarł tam głośny wódz eskadry rosyjskiej pod Czuszimą, adm. Rożdiestwienskij. Posuwając się szybko w swej karyerze wojskowej po śmierci Tyrtowa został szefem sztabu marynarki, a w r. 1904 naczelnym wodzem eskadry udającej się na Wschód. Wyprawę tę rozpoczął pamiętnem „zwycięstwem“ nad rybakami angielskimi pod Hull i doprowadził „szczęśliwie“ eskadrę do Czuszimy. W bitwie czuszimskiej, jak wiadomo, adm. Rożdiestwienskij otrzymał ciężką ranę i został wzięty do niewoli. W głośnym procesie adm. Niebogatowa (skazanego na śmierć i ułaskawionego na 10 lat) występował w charakterze świadka, lecz podczas rozprawy wyszły szczegóły, rzucające niezbyt pochlebne światło na zdolności i działalność adm. Rożdiestwienskiego.

Wizyty króla Edwarda. Według ułożonego już planu odwiedzi król angielski dnia 8 lutego stolicę państwa niemieckiego. Będzie to wizyta oficyalna, król przyjedzie do Berlina ze swą żoną i z całą świtą dygnitarzy państwowych i dworakich. W świcie znajdować się będzie również lord-podkomorzy Althorpe i podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Karol Hardinge. Obecność tego ostatniego przy boku króla nada wizycie znaczenie polityczne, które Niemcy usilnie starają się podnieść jak najwyżej. Po kilku dniach pobytu w Berlinie uda się Edward VII do Drezna, by osobiście nadać królowi saskiemu angielski order podwiązki.

Kradzież dwupiętrowego domu. Wypadek swego rodzaju niebywały, jak przyjmują dzienniki petersburskie, nawet jak na Petersburg. Skradziono dom. Ów niemiły a wyjątkowy przypadek spotkał pewnego kupca petersburskiego Rubinsteina. Postanowił on niedawno sprzedać dwupiętrowy dom swój przy zaułku Ogorodnym za rogatką Narwską. Wynalazł kupca, niejakiego Zacharowa, umówiono się o warunki i postanowiono dnia 30 ubiegłego miesiąca dom obejrzeć na gruncie. Dnia umówionego przyjechano na miejsce, w zaułku Ogorodnym znaleziono zamiast domu... 11 cegieł. Dom, jak się okazało, został skradziony. Złodzieje rozebrali cały drewniany dom po kawałku, nie pozostawiając na miejscu nic, oprócz owych jedenastu cegieł...

Wynik egzaminu do szkół wydziałowych. Z grupy I zdali: Bielakówna Walerya, Klugman Otylia, Korngut Sabina, Rudnicka Aniela, Iwański Jan, Rychel Antoni, Szczepański Józef (z odzn.), Szulik Bazyli.

Z grupy II: Cachlówna Ludmiła, Durek Stanisław (z odzn.), Druś Eugeniusz, Pietrzykowski Józef (z odzn.), Prokop Józef (z odzn.).

Z grupy III: Borejko Janina, Buciówna Helena, Byrkówna Stanisława (z odzn.), Chmielakówna Stefania (z odzn.), Ciesielska z Albinowskich Adelajda (z odzn.), Chylińska Marya, Czerska Marya, Denkiewiczowa z Mięsowiczów Olga (z odzn.), Doszlówna Karolina, Gablankowska Józefa, Gołębiowska Helena (z odzn.), Gruszkówna Stefania, Henochówna Zofia (z odzn.), Hoffmann Leopoldyna (z odzn.), Hochberg Eugenia, Janiszewska Marya, Kabarowska z Łuckich Augustyna, Kapecówna Janina (z odzn.), Kobakówna Marya (z odzn.), Kobierska Aniela (z odzn.), Lucasówna Olga, Męska Kazimiera (z odzn.), Mićniakiewicz Emilia, Morawska Janina (z odzn.), Obtułowicz Stefania, Piotrowska Anna (z odzn.), Prochaska Dorota (z odzn.), Procajłowicz Jadwiga (z odzn.), Piśkiewicz Bronisława, Raczkówna Marya (z odzn.), Seitenreich Marya, Siwadłowska Helena, Sadtlberger Władysława, Steciakówna Olga (z odzn.), Stępieniówna Marya (z odzn.), Tułasiewicz Jadwiga (z odzn.), Tymoczkow Eufroryna, Wiśniowska Helena, Zajączkowska Helena, Zielińska Bronisława, Ziemiańska Ludmiła, Rączka Józef, Serednicki Wincenty.

Z języka francuskiego: Dobiecka Jadwiga, Mikoszówna Laura.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popularne) — o g. 7 „Djabeł".
Poniedziałek. „Małgorzatka".
Wtorek. „Djabeł".
Środa. „Don Kiszot".
Czwartek. „Noc listopadowa".
Piątek. „Djabeł".
Sobota. „Lilla Weneda".
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela popoł. „Szalony pomysł" — wiecz. „Pod gwiaździstą banderą".
Poniedziałek. „Nasze Paryżanki".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w sali I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

W poniedziałek 18, wtorek 19 i środę 20 b. m. Maciej Szukiewicz: O Matejce (3 wykłady z obrazami świetlnymi).

We czwartek 21 b. m. Dr Ludwik Kolankowski: Europa zachodnia a powstanie styczniowe.

W piątek 22 i w sobotę 23 b. m. Dr Władysław Horodyski: O Janie Śniadeckim (2 wykłady).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 17 b. m.

Bochnia. Dr Władysław Horodyski: Problemat filozofii narodowej (w sali kasynowej o godzinie 5 popołudniu).

Chrzanów. Profesor Dr Zdzisław Jachimecki: Beethowen (w sali „Sokoła" g. 5).

Jasło. Prof. Ludwik Eminowicz: „Noc listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego (w sali „Sokoła" godzina 5).

Nowy Sącz. Prof. Floryan Wiliński: O trzęsieniach ziemi (w sali kasynowej o godzinie 5-tej popołudniu).

Sucha. Prof. uniw. Dr Wiktor Czermak: Powstanie ludowe na Podhalu w r. 1846 (sala Rady m. godz. 5).

Tarnów. Prof. Dr Władysław Wierzbicki: O najnowszych zjawiskach elektrycznych, z demonstracyami (sala kasynowa g. 5).

Wadowice. Radca szk. Dr Czesław Pieniążek: Dawna poezya południowych Słowian (sala „Sokoła" godz. 5).

Wieliczka. Prof. Dr Józef Flach: O Stanisławie Wyspiańskim (w sali teatralnej o godzinie 4 popołudniu).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej.

NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej.

Kronika literacko-artystyczna.

„Unitas" miesięcznik kościelny, pismo duchowieństwa archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, wydaje ks. Władysław Hozakowski w Poznaniu; nakładem Związku kapłanów „Unitas". Pierwszy numer miesięcznika z przedmową Najprzewielebniejszego ks. biskupa Likowskiego, pojawił się w tych dniach i przedstawia się pod każdym względem okazale. Nr. 1 zawiera, co następuje: „Pismo Najprzew. ks. biskupa Likowskiego." „Z życia i papiestwa Piusa X." (ks. Michał Tokarski). „Kościół i państwo" (ks. K. Kantak). „Prace organizacyjne duchowieństwa czeskiego" (D. Królikowski). „Krótki rzut oka na dzieje archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej" (ks. Ignacy Adamski). Zapiski. Rozporządzenie władz kościelnych. Orzeczenia władz świeckich i t. d.

Dział ekonomiczny.

Krajowy kurs majsterski dla stolarzy w Jaśle. Z Jasła piszą nam: Dnia 11 bm. rozpoczął się w budynku tutejszej szkoły wydziałowej kurs dla stolarzy. Kurs rozpoczął się uroczyście nabożeństwem, po którem uczestnicy kursu z kierownikiem i miejscowym komitetem udali się do sali szkolnej. W skład komitetu wchodzą: pp. burmistrz miasta Jasła A. Metzger, Dr J. Baranowski, dyrektor szkoły wydz., A. Malicki i J. Pasionek, przełożony cechu i Stow. przem.

Do uczestników kraj. kursu przemówił imieniem Rady i powiatu Dr J. Baranowski, adw. krajowy. W przemówieniu swojem podniósł ważność kursów dla dobra kraju i rozwoju przemysłu, zachęcał uczestników do pracy. Następnie kierownik kursu p. Jamroż rozdzielił między uczestników przybory naukowe i rozpoczął z nimi naukę. Na kurs zapisało się 16 uczestników, w tem 7 majstrów.

Kursa rolnicze im. Promyka. W Pszczelinie odbyło się onegdaj uroczyste otwarcie kursów rolniczych im. Promyka. Pomysł, organizacya i zasilenie funduszami kursów im. Promyka jest dziełem kółek rolniczych i stanowi pierwszą próbę stałych wykładów rolniczych dla ludu wiejskiego, w Król. Pol.

Wykłady na kursach pszczelińskich trwać będą 10 tygodni, a opłata za naukę i utrzymanie (przy kursach jest internat) wynosi 25 rubli.

Wystawa o zużytkowaniu winnej latorośli. W czasie od 14 do 28 lutego 1909 odbędzie się w Rzymie wystawa w sprawie zużytkowania winnej latorośli.

Między innymi obejmować będzie wystawa następujące działy: winogrona stołowe, rodzynki, moszcze i zaciery winne, wina i t. p. Termin dla zgłoszeń upływa z dniem 16. b. m.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Uroczystości weselne w Żywcu.

Na historycznym zamku żywieckim odbył się dzisiaj przed południem ślub arcyksiężniczki Renaty Maryi z ks. Hieronimem Radziwiłłem z Balic pod Krakowem.

Arc. Renata Marya z Żywca, jest córką arc. Karola Stefana, który jest stryjeczno-stryjecznym bratem cesarza Franciszka J. I. t. zn. obydwaj mają wspólnego pradziada. Siostrą przyrodnią arcyksięcia jest Marya Teresa, przyszła dziedziczka tronu bawarskiego, zamężna z Ludwikiem ks. bawarskim, potomkiem po córce króla Jana Sobieskiego. Młodszą rodzoną siostrą jest królowa-wdowa hiszpańska Krystyna, a siostrzeńcem jego, dziś panujący Alfons XIII, ożeniony z prawnuczką ostatniego polskiego ministra wojny z r. 1831 generała Haukego. Panna młoda urodziła się w Poli i skończyła w styczniu 21 lat.

Arc. Karol Stefan był admirałem marynarki austr. — poczem objąwszy w dziedzictwo państwo żywieckie po swym stryju, zwycięzcy z pod Custozzy, arc. Albrechcie, osiadł na stałe na zamku w Żywcu. Tutaj zawiązali arcyksięstwo w krótkim czasie stosunki z arystokracyą polską, jak: z hr. Branickimi w Suchej, hr. Potockimi w Krzeszowicach, z ks. Czartoryskimi w Woli Justowskiej, ks. Lubomirskimi w Rajczy oraz z ks. Dominikostwem Radziwiłłami w Balicach.

Pan młody ks. Hieronim zaręczył się z arcyksiężniczką dnia 18 sierpienia z. r. Jest synem ks. Dominika t. zw. linii na Szydłowcu i skończył d. 6. stycznia 23 lat. Pradziadem ks. Dominika był ks. Leon, strażnik polny litewski, dziadem ks. Maciej, kasztelan poznański, ojcem zaś ks. Konstanty, oficer wojsk polskich. Syn ks. Konstantego a ojciec pana młodego ks. Dominik Radziwiłł poślubił pannę Dolores Maryę d'Agramonte pochodzącej z rodziny szlacheckiej rycerstwa Navarry.

Radziwiłłowie wchodzili niejednokrotnie w związki małżeńskie z domami panującymi. Pierwszem tego rodzaju zamęściem były zaślubiny ks. Anny Radziwiłłównej wojew. wileńskiej z Piastem ks. Konradem mazowieckim. Była ona matką ostatnich Piastowiczów, Stanisława i Janusza. Barbara wileńska była żoną Jagiellona, króla Zygmunta Augusta. Ks. Janusz wileński miał drugą żonę Elżbietę Hohenzollern; jej synem był znany z trylogii Sienkiewicza Bogusław, którego znów córka ks. Ludwika, miała pierwszego męża Ludwika Hohenzollerna margr. brandenburskiego, a drugiego ks. Filipa Neuburskiego. Ks. Jan Radziwiłł z XVI w. miał drugą żonę Hipolitę Maryę ks. Gonzaga, córkę ks. Ferdynanda I Gonzagi. Wreszcie ks. Antoni Radziwiłł, ordynat nieświezki z końca XVIII w. ożeniony był z Ludwiką, księżniczką pruską, przez którą po raz trzeci Radziwiłłowie spokrewnieni byli z domem Hohenzollernów.

Ceremonia ślubna.

Dziś przed południem w kaplicy zamkowej zebrali się przybyli na uroczystość weselną członkowie obu kojarzących się rodzin i pozajmowali przeznaczone dla siebie miejsca.

Zastępca cesarza arc. Leopold Salwator zajął miejsce osobne po lewej stronie ołtarza. Z uderzeniem ½ do 12-ej z górnych apartamentów zeszła młoda para. Pierwsza szła arcyks. Renata Marya, mając obok siebie swego ojca arcyks. Karola Stefana i ojca pana młodego ks. Dominika Radziwiłła. Arcyksiężniczka przybrana była w białą atłasową suknię, kroju princesse z bardzo długim trenem, okrytym długim woalem ze starych koronek radziwiłłowskich, na głowie miała duży brylantowy dyadem.

Tren nieśli bracia panny młodej: arcyks. Wilhelm i Leon. Za panną młodą szedł pan młody ks. Hieronim Radziwiłł, w towarzystwie arcyksiężny Maryi Teresy i księżny Dominikowej Radziwiłłowej, w stroju polskim: białym srebrnym żupanie, amarantowym kontuszu i białej delii z ślicznymi bobrami.

Za tym orszakiem szły drużki, mianowicie: arcyksiężniczka Elżbieta, wnuczka cesarza, arcyksiężniczka Gabryela, córka arcyks. Fryderyka, arcyksiężniczka Eleonora i arcyksiężniczka Matylda, siostry panny młodej i księżna Izabella Radziwiłłówna, siostra pana młodego. Wszystkie dzieci miały muślinowe błękitne suknie „paité" przybrane różami.

Po wejściu do kaplicy młoda para uklękła przed ołtarzem na klęcznikach przykrytych karmazynem. X. biskup Nowak udzielił błogosławieństwa młodej parze, poczem X. Dr Adam Podwin, przyjaciel rodziny pana młodego, odprawił mszę świętą, a kapelan zamkowy wypowiedział zastosowane do uroczystości kazanie w języku francuskim. Chór „Sokoła" żywieckiego odśpiewał „Veni Creator" w położonej obok hali zamkowej.

Po ślubie orszak przeszedł do małej sali jadalnej na parterze, gdzie składano młodej parze życzenia. Oprócz zastępcy cesarza, arcyksiążąt i rodziny Radziwiłłowskiej przybyli umyślnie z własnej ochoty reprezentanci gminy Balice, majątku rodziców pana młodego w pięknych strojach ludowych i składając w darze tarczę z herbem Radziwiłłów artystycznie z wszelkich gatunków zbóż polskich ułożoną, w gorących słowach wyrazili swoje przywiązanie do rodziny panów na Balicach.

Z tej sali po gratulacyach przeszedł orszak weselny na pierwsze piętro do wielkiej sali recepcyjnej. Tutaj pierwsze miejsce zajęła młoda para. Obok młodej pani Hieronimowej Rodziwiłłowej zasiadł ojciec pana młodego ks. Dominik Radziwiłł, obok ks. Hieronima arc. Marya Teresa, zaś ks. Domikowa Radziwiłłowa obok arc. Karola Stefana.

Przy stole zajęli miejsce: X. biskup Nowak, arc. Leopold Salvator z małżonką, arc. Blanka, arc. Fryderyk z małżonką i córką Gabryelą Maryą, arc. Franciszek Salvator z małżonką, arc. Marya Walerya, córka cesarza i wnuczka cesarza, arc. Elżbieta, arcyksiążęta Karol Albrecht, Wilhelm i Leon, arcyksiężniczki Eleonora i Mechtylda, księżniczka Izabella Radziwiłłówna, ks. Ferdynand Radziwiłł, ks. Stanisławowie Radziwiłłowie, ks. Maciej Radziwiłł, ks. Maciejowa z hr. Krasińskich Radziwiłłowa, ks. Karolowa z hr. Platerów Radziwiłłowa, p. Antonina z Radziwiłłów Dembowska i ks. Celina Radziwiłłówna.

W czasie uczty wzniesiono 3 toasty.

Pierwszy toast wzniósł zastępca cesarza, arcyks. Leopold Salvator na cześć młodej pary, drugi wygłosił ks. Ferdynand Radziwiłł na cześć cesarza i domu cesarskiego, trzeci arc. Karol Stefan na cześć rodziny Radziwiłłów. Arc. Karol Stefan zaczął po francusku, a zakończył po polsku następującemi słowami: Piję zdrowie Radziwiłłów i równocześnie kończę szereg przemówień wznosząc starym polskim obyczajem najserdeczniejszy toast: „Kochajmy się"!

Po uczcie weselnej księstwo Hieronimowie Radziwiłłowie wyjechali osobnym pociągiem w podróż poślubną na południe. Po powrocie z podróży zamieszka młoda para w Balicach.

Z okazyi ślubu nadeszło bardzo wiele depesz gratulacyjnych, między niemi: od cesarza, od następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda, od X. kardynała Puzyny, od hr. Stanisława Badeniego imieniem kraju, od prezydenta Lea imieniem miasta Krakowa.

Telegramy gratulacyjne.

Żywiec. Przed ślubem odczytał biskup Nowak błogosławieństwo Ojca św. dla młodej pary, nadesłane na ręce X. kardynała Puzyny.

Po ślubie orszak weselny ruszył w tym samym porządku, jak wchodził. Obrzęd kościelny zakończył się o 12¾.

Z okazyi ślubu nadeszła depesza: z Insbruku od arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, dalej z Krakowa tej treści: „Mszę św. dziś na intencyę dostojnych nowożeńców odprawiam. Do błogosławieństwa przez Ojca św. łaskawie nadesłanego dołączam moje gorące życzenia, by książęca para, jako wierne dzieci kościoła, spełniając swe obowiązki wobec Boga, rodziny i społeczeństwa, doznawali trwałego szczęścia. Kardynał Puzyna.

Marszałek krajowy nadesłał następującą depeszę:

„W chwili gdy najdostojniejsza arcyksiężniczka Renata przez związek małżeński wchodzi do polskiej rodziny, proszę Waszą ces. i król. Wysokość, by mi wolno było złożyć imieniem całego kraju, oraz imieniem własnem najuniżeńsze i najgorętsze życzenia i dać wyraz swej żywej radości z powodu, że naród polski łączy się dzisiaj nowymi i silnymi węzłami z domem Waszej ces. i król. Wysokości, z którym łączą nas już dotąd i uczucia szczerego przywiązania i głębokiej wdzięczności. Stanisław Badeni. Marszałek kraju.

Żywiec. Arcyksięstwo z okazyi ślubu swej córki złożyli 500 K dla ubogich opuszczających tut. szpital, 500 K dla tow. pań opiekujących się ubogimi.

Żywiec. Z okazyi ślubu nadeszło tutaj między innemi trzydzieści kilka telegramów gratulacyjnych od pierwszych rodzin arystokracyi polskiej.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 16 stycznia).

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie zwołane zostało na wtorek 19 b. m. na posiedzenie plenarne.

Dr Weckerle w Wiedniu.

Wiedeń. Dr Weckerle został przyjęty przez cesarza w Schönbrunnie na posłuchaniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Weckerle po konferencyi z bar. Aehrenthalem przyjął dziennikarzy i oświadczył im, że rokowania bankowe dopiero się rozpoczną a z baronem Aehrenthalem konferował o położeniu wewnętrznem państwa.

Narada ministrów rodaków.

Wiedeń. (T. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że dzisiaj o godzinie 3 popołudniu odbędzie się **narada ministrów rodaków** i ministra spraw wewnętrznych pod przewodnictwem bar. Bienertha celem ułożenia programu ankiety czesko-niemieckiej. Ułożonym ma być **program ankiety** i lista osób, które do ankiety zostaną zaproszone. Korespondent „Gł. Nar." dowiaduje się, że rząd przedstawi na ankiecie tylko **zasadnicze idee pięciu ustaw ugodowych celem wysłuchania opinii. Głosowań żadnych nie będzie.** Według opinii uczestników konferencyi, po ankiecie opracowane zostaną szczegółowo wszystkie ustawy.

Równocześnie Izba posłów, która zbierze się dnia 20 b. m., obradować będzie dwa lub najwyżej trzy razy na tydzień. Rząd chce bowiem zostawić czas komisyom do opracowania wniosków, do nich odesłanych. Izba posłów załatwi najpierw nagłe wnioski, tamujące porządek dzienny, poczem przejdzie do właściwego porządku dziennego, którego pierwszym punktem jest weryfikacya wyborów do Rady państwa.

Reforma regulaminu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przywódcy wolnomyślni odbyli pod przywództwem Chiarego naradę nad postawą, jaką zająć mają wobec projektu p. Steinwendera reformy regulaminu Izby poselskiej. Uchwalili wreszcie, że projekt jest nie do przyjęcia i nie dopuszczą nawet do pierwszego jego czytania.

Anarchia w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). Stosunki pocztowe w tutejszej dyrekcyi poczt są niezmiernie chaotyczne. Wiceprezydent poczty Swoboda (Niemiec, mimo czeskiego nazwiska) zażądał urlopu, a nie otrzymawszy go robi bierną obstrukcyę z powodu zarządzeń prezydenta Kraussa (Czecha, mimo niemieckiego nazwiska). Ministerstwo handlu wytoczyło Swobodzie śledztwo dyscyplinarne. Posłowie niemieccy z Czech interweniują w ministerstwie, by Swobodzie nic się nie stało.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" doniosła, że delegacye w kwietniu się zbiorą.

„N. Fr. Presse" twierdzi, że nic o tem niewiadomo w sferach decydujących.

Z sejmu kraińskiego.

Lublana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu kraińskiego przyszło podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem do ożywionych scen. Pos. Tavcar i Turk atakowali zarząd wojskowy i rząd krajowy z powodu zajść we wrześniu ubiegłego roku. Podobnie także pos. Sustersic potępił te ekscesy. Prezydent kraju br. Schwarz w dłuższej mowie odpierał ataki przeciw rządowi i wojskowości. Sejm uchwalił następnie prowizoryum budżetowe.

Niemieccy podszczuwacze.

Hamburg. (Tel. wł.). Na zgromadzeniu publicznem przemawiał tu znany agitator wszechniecki z Austryi, poseł Hermann **Wolff**. Jego przemówienie przyjmowano oklaskami, poczem uchwalono rezolucyę: „Zgromadzenie Niemców w Hamburgu wyraża Niemcom austryackim szczere podziękowanie za pełne ofiar postępowanie i spodziewa się, że Niemcy niedopuszczą do uszczuplenia stanu posiadania niemieckiego w Austryi.

Austrya a Rosya.

Petersburg (Tel. wł.) Cesarz Franciszek Józef przesłał carowi bardzo serdeczne życzenia z powodu ruskiego Nowego Roku. Między obu gabinetami stosunki znacznie się polepszyły. Syn byłego ministra Giersa zostanie ambasadorem w Wiedniu, a bar. Rosen w Rzymie.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 stycznia.)

Bojkot trwa jeszcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na przedpołudniowej giełdzie tendencya była zwyżkowa, mimo, że zakończenie bojkotu przeciąga się. Tutejsze władze i firmy zaniepokojone są tem, że mimo umowy austro-tureckiej bojkot trwa dalej.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Skupsztyna zebrała się znowu po świętach. Gabinet Weliminowicza podał się do dymisyi.

Celem wypędzenia Niemców.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." donosi z Belgradu, że profesor angielski Jons posłał 260 denarów złotych komitetowi serbskiemu **„na wypędzenie Niemców z Bośni"**.

Abdykacya księcia Mikołaja?

Wiedeń. (Kor. wł.) „N. Fr. Presse" notuje z Belgradu pogłoskę, że książę czarnogórski Mikołaj zrzekł się tronu, a następcą jego jest książę Mirko. Wiadomość ta nie jest sprawdzoną.

Bułgarya płaci.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rząd bułgarski zaofiarował Turcyi **120 milionów franków odszkodowania**.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 stycznia.)

O przemysł galicyjski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem u ministra Abrahamowicza odbędzie się konferencya o popieraniu przemysłu galicyjskiego. W konferencyi wezmą udział niektórzy posłowie Koła polskiego i przedstawiciele poszczególnych ministerstw.

Neoslawizm.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Deutsches Volksbl." zaprzecza, jakoby posłowie Krell, Hribar i Kramarz udać się mieli do Petersburga.

Wybuch w kopalni.

Johannesburg. W jednej z tutejszych kopalni z niewyjaśnionej dotąd przyczyny nastąpił wybuch. **15 robotników zginęło, tyluż odniosło rany.**

Rzekomy sprawca zamachów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Pr." donosi z Paryża, że wśród przywódców stronnictw rewolucyjnych odkryto agenta prowokacyjnego inż. Azewa. Pobierał on od policyi rosyjskiej 14.000 rubli rocznie. Ułożył on i wydał listę rewolucyonistów, którzy wykonali zamachy na Sergiusza i Plewego. W ostatnich czasach Azew był niewygodnym dla policyi, która rewolucyonistom zdradziła jego charakter. Partye rewolucyjne wydały wobec tego odezwę, przestrzegającą przed Azewem. Obecnie okazuje się, że zamachu dokonał na Plewego sam Azew z podniety szefa policyi rosyjskiej zagranicznej Baczkowskiego, który miał urazę do Plewego.

Zmiany w gabinecie francuskim.

Paryż. (T. wł.) Minister marynarki inż. Piquard z powodu złego stanu zdrowia ustępuje, mimo że Clemenceau chce go utrzymać przy rządzie.

Po katastrofie.

Messyna. Pierwsze po katastrofie posiedzenie rady prowincyonalnej odbyło się dziś na pokładzie okrętu. Przybyło 31 radców, którzy ocaleli. Uchwalono całemu światu podziękować za pomoc w nieszczęściu, jakie spotkało Messynę.

Sprzeczne wieści z Portugalii.

Lizbona. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o wykryciu spisku republikańskiego.

Sądy rozjemcze.

Waszyngton. Sekretarz stanu Root podpisał traktat z Austryą o sądzie rozjemczym.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 16 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	626	25	Gal. Tow. karp. nar.	568	—
węg. „ „	724	50	Oblig. węg. indemn.	92	95
Anglobanku	292	25	Renta majowa	94	30
Unionbanku	530	—	Austr. renta. kor.	94	35
Länderbanku	434	—	Węg. „ „	91	10
Bankvereinu	510	—	56 l. Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	—	—	4% Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	676	25	5% „ „ „	110	—
„ południowej	103	50	4% „ „ kraj.	93	20
„ Elbethal	446	50	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5060	—	4% Gal. Obl. propin.	97	50
„ czerniow.	550	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	637	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	521	—	Losy tureckie	184	75
Prag. Tow. żel.	2374	—	Marki	117	11
Fabryki broni	604	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	323	—	Rosyjska pożyczka	97	15

Kurcze

łagodzą, stolec regulują, trawienie ułatw. nam zawsze Fellera rabarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen". 6 pudełek 4 K. fr. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplaz Nr. 50 (Kroatien.)

Wład.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. 1186 50—4

INSTYTUT „SANITAS"
VELBURG P. 46 BAWARYA.

Firma odznaczoną została w r. 1908 na międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45 I. piętro,
nad apteką pod „Białym orłem",

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, SERDACZKI, KOŻUSZKI, damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia jak w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

NAGRODĘ PAŃSTWA

w konkursie samochodów ciężarowych przeznaczoną dla wozu, który przepisaną drogę odbędzie bez przymusowego postoju, względnie z większą przeciętną chyżością, przyznało

□ MINISTERYUM □
robót samochodowi omnibusowemu

LAURIN & KLEMENT

Ten omnibus przebył drogę Jungbunzlau-Wiedeń 1300 km. i Wiedeń Jungbunzlau 700 km. wioząc 18 osób po 100 kg. (wraz z bagażami.) Razem przebył

2000 Km.

w ciągu 16 dni jazdy nieprzerwanej żadnym przymusowym postojem.

WOZY CIĘŻAROWE są zupełnie identycznie budowane.

ZASTĘPSTWO: L. RUDAWSKI & SPÓŁKA KRAKÓW, BASZTOWA 9, GERAGE ZWIERZYNIECKA L. 31.

Broń doskonale ostrzelaną zaopatrzoną państw. stemplem strzeleckim, najlepszego gatunku i najstaranniej wykonaną, z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie wysyła c. i k. dostawca Dworu **Hans Konnrad w Brüx** Nr. 954 (Czechy). Rewolwer K. 5·50, 7·50, Terzerola K. 2·10, 2·70. Katalog główny z 3000 ryc. na życzenie darmo i opłatnie. Wysyłka za pobraniem. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

„BYT"

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14.
przez pracę
na płaskich lub okrągłych maszynach
najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow. | Ulgi w spłatach. Żądajcie wyjaśnień.

ZMIANA LOKALU

konces. Zakładu kupna i sprzedaży

Mar i Telesznickiej

w Krakowie na pl. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Na karnawał.

ŁAKOCIE

przedniego gatunku i w wielkim wyborze jak: bakalia warszawska, figi, daktyle, czekolada z migdałami, orzechami i t. d. — poleca 3

L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1530

Sprzedam tanio okazałego psa

maści białej w żółte plamy. Adres w Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Kraków, Sławkowska 2. 1607 3—1

Ostrzegamy



każdego, kto kaszle, ma chrypkę, jest zaflegmiony i nie ma apetytu, jeśli zauważy ubytek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się słabym i wyczerpanym, — lub też zauważy te niebezpieczne symptomy u kogoś ze swej rodziny, — ażeby nie czynił żadnych prób, lecz zamówił natychmiast **Örkény'a miód** lipowy **(syrop)** i zapobiegł przez to dalszemu postępowaniu choroby.

Örkény'a miód lipowy **(syrop)** przewyższa wszystkie podobne środki, uspokaja kaszel i wybuchy krwi, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa przykre osłabiające poty nocne. — Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem.

Flaszka próbna kosztuje 3 kor., wielka flaszka kor. 5, a 3 wielkie flaszki kor. 15 franco.

Za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości zamawiać można u jedynego wytwórcy: 1337 12—1

Örkeny Apteka pod „Apostołem"

BUDAPEST, József-körut 64, Depot 24.

L. 3386 908.

WYDZIAŁ POWIATOWV W KRAKOWIE ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich **z płacą stałą 1200 Koron** i z ryczałtem na koszta podróży **500 Koron.**

Kandydaci mają wykazać:

1. prawo obywatelstwa austryackiego,
2. dyplom doktora medycyny,
3. znajomość języków krajowych,
4. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
5. dostateczną fizyczną zdatność (przez świadectwo c. k. lekarza powiatowego),
6. nieprzekroczony wiek 40 lat.

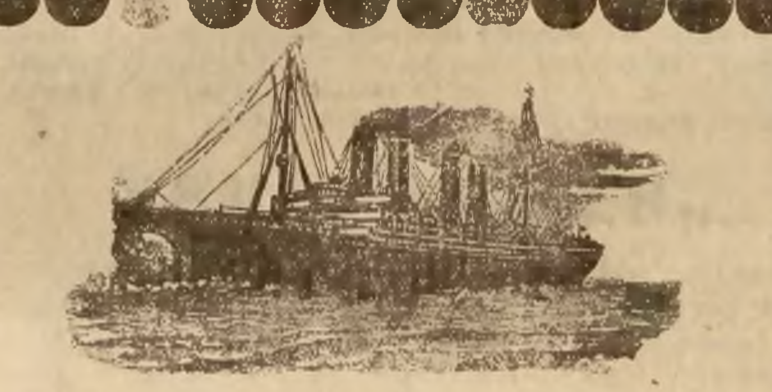
Prawa i obowiązki z tą posadą połączone, określone są §§ 8, 11, 14 i 15 ustawy z dnia 2 lutego 1891 L. 17. dz. u. kr. względnie z dnia 6 października 1906 L. 148 dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 i 83 dz. u. kr. z roku 1891.

Posada obsadzona będzie prowizorycznie na rok 1, — potem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie **najpóźniej do 15 lutego 1909.**

KRAKÓW, dnia 22 grudnia 1908.

Wiceprezes **Skrzyński** — Sekretarz **S. Stafiej.**



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

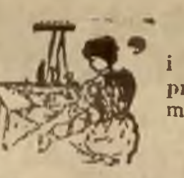
[illegible] pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. a.

Korespondencya we wszystkich językach

ZARÓBEK DLA KAŻDEGO.

15 KORON tygodniowo i więcej może każdy zarobić przez wyrób przedmiotów dla naszego zakładu, na patent. maszynie do plecenia **SLAVIA.**



35 KORON i więcej może każdy zarobić przez wyrób i sprzedaż przedmiotów na naszej patent maszynie do plecenia **SLAVIA**

Libal i Spółka

protokołowane towarzystwo w Pradze II. ul. Vodickova 25 a.

Nauka zupełnie bezpłatnie. Żądajcie objaśnień we własnym interesie. — Oddalenie nie stanowi przeszkody,

Dwuletnia gwarancya. Pisemna gwarancya za wyroby z naszego materyału. — Oddalenie nie stanowi przeszkody.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie. Również **silne materye** na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pracownia Józefa Jórasza

„pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z ceną na żądanie gratis i franko.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 22, naprzeciw odwachu.

Wystawa i sprzedaż

Lampy, świeczniki, lichtarze.

Oddzielny dział:

Serwisy porcelanowe, zastawy szklane, Garnitury na umywalnie, Figury terrakotowe, Szkło kryształowe i montowane.

Wybór wielki, ceny zniżone.

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM"

J. Mieszkowski i S-ka

Kraków, ulica Długa 6.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jedynej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA. Motory ropne **„URSUS"** z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu

Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.

Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi 1341

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4. tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich 1339

PUBLICZNA HALA LICYTACYJNA

TELEFON 927. RYNEK 16. TELEFON 927.

Przyjmuje również do sprzedania z wolnej ręki wszelkie ruchomości, jakoto: dzieła sztuki, urządzenia domowe, maszyny itd. itd.

LICYTACYE KILKA RAZY W TYGODNIU.

Grand Prix, na wyst. światowej w Paryżu 1900.

KWIZDY Korneuburgski proszek dla bydła

Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K 1·40, ½ pudełka K —·70. Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.

Kwizdy Korneuburgski proszek dla trzody prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład: **Franz Joh. Kwizda** c. k. austr. węg. kr. rum. i ksi ż. bulg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy **Korneuburg bei Wien.**

Nie wystawiajcie się i nie dopuśćcie

na niebezpieczeństwo, aby zranienia przez zanieczyszczenie doprowadzić do trudno uleczalnej rany i nakryjcie ją starannie skutecznym środkiem opatrunkowym. Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE.

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchji.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, C. i k. DOSTAWCA DWORU.

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Mała Strona, róg u. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Przy kokluszu

oraz innych odmianach konwulsyjnego kaszlu u dzieci i dorosłych okazał się — jak o tem świadczą orzeczenia lekarskie, znakomitym i skutecznym preparat

THYMOMEL SCILLAE.

Świetne, zdumiewające rezultaty.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny APTEKA B. FRAGNERA

c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. * Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.

5,000.000 koron

mogą być częściowo pożyczone na dobra, domy miejskie i zakłady przemysłowe. Zgłoszenia ofrankowane, w języku niemieckim, zaopatrzone marką na opowiedź przyjmuje pod: **„G. 7892"** Anoncen Exp. Heinr. Eisler, Hamburg. 1459

Małżeństwo

Wdowa przystojna w średnim wieku, bezdzietna, mająca 4 tysiące koron i kompletną dostatnią wyprawę, wyjdzie za mąż za starszego poważnego mężczyznę na stałym stanowisku. Listy zamknięte adresować proszę A. Z. 48 poste restante Tarnów do dnia 31 stycznia 1909 r. 1613

Panna

znająca się na wszelkiego rodzaju robotach krawieckich, poszukuje natychmiast zajęcia w domach prywatnych. Zgłoszenia: Lichoń, ul. Krupnicza 22. 1622 3—1

Aparat Kinematograficzny

do sprzedania

z kompletnem urządzeniem. Wiadomość w dziale Inseratowym Głosu Nar. 1622 5—1

Uczeń

znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej **Jana Michalika**, Floryańska l. 45 1627 0

W C. i K. ZAKŁADZIE DLA REMONT W KLECZY DOLNEJ.
(Remontendepot) jest około 860 q.

pszenicy do sprzedania

a warunki mogą być przejrzane w znajdującym się tamże zeszycie warunków (Usancenheft).

Oferty, których zatwierdzenie zastrzega sobie c. i k. Ministerstwo wojny, należy nadsyłać do 20 stycznia 1909 o godzinie 9 przedpołudniem do kancelaryi zakładu dla remont (Remontondepot) w Kleczy dolnej, poczta Wadowice, a później zgłoszone oferty nie będą uwzględnione. 1641

Przystojny kawaler

polak lat 26 inżynier, właściciel fabryki dającej 50 do 80% czystego dochodu (co dać może do 30·000 kor. rocznie) pragnie poznać miłą i inteligentną pannę polkę z odpowiednim posagiem (najmniej 20 000 kor.) Zamiary najuczciwsze. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia z fotografią pod „Uczciwość" poste restante Kraków I za okazaniem kwitu inseratowego. 1542

Poszukujemy narzeczonych

które mają zamiar robić swoje wyprawy, niech zakupią również wszelkie przedmioty do gospodarstwa domowego najtaniej w przędzalni:

BRACI KREJCAR w Dobruschka
Nr. 9133 (Czechy).

Raczcie się przekonać i zamówcie jeszcze dzisiaj po umiarkowanych cenach:

6 sztuk prześcieradeł Ia. 150/200 cm. wielkości K. 15.— franco
6 sztuk prześcieradeł Ia. 150/200 cm. wielkości K. 16.50 franco
1 sztuka irlandzkiej weby Ia. 20 metrów K. 11.— franco
1 tuzin batystowych chusteczek do nosa K. 3.— franco
30 metrów najlepszych resztek, zupełnie bezbłędnych, 3-8 m. długich, K. 24.— franco
(Wzorów z resztek nie wysyła się).

Wzory wszystkich towarów lnianych i bawełnianych darmo i opłatnie. 1637

Wacław GŁOWACKI
JUBILER w KRAKOWIE

Rynek główny 20, (róg ulicy Brackiej) poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 1431

3.700 stor (firanek)

z licytacyi, z najlepszego tiulu, ze wspaniałą aplikcyą Pointles i Voulants sprzedaje się po cenie K. 8,70 za sztukę, za zaliczką.

Dalej:

1780 Okryć na stół

z najlepszego sukna, pąsowe i zielone, z najpiękniejszą aplikacyą z jedwabnego pluszu, obramowane frenzlami, 150 cm. szerokie, 160 cm. długie, K. 8.90 za sztukę.

Handel towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz

WIEN VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77.

Korespodencya we wszystkich językach.

Zamówienia muszą być najpóźniej we środę w Wiedniu.



KANARKI szlachetne

szlachetne śpiewaki, o najpiękniejszym głosie wysyła od 10., 12 K. wzwyż, samiczki K. 3. Cenniki darmo.

JANSON BARBIS i/H. 1644

Propozycya małżeństwa

handlowiec, liczący lat 28. zaznajomiłby się w celach matrymonialnych z panną, którąby mu dopomogła do otwarcia handlu lub restauracyi. Poważną zgłoszenia nieanonimowe, z fotografią, którą się na żądanie zwróci, uprasza się nadsyłać pod: „POWAŻNY" 467, do Administracyi Głosu Narodu. 1673 2

Salon „ARS"

Ulica Św. Jana 1. Pierwsze p.

Stała wystawa dzieł sztuki, **otwarta codziennie,** nie wyłączając świąt i niedziel, od g. **10-1 i od 2-** , oraz sprzedaż rzeźb i obrazów **najznakomitszych artystów polskich,** zmarłych i żyjących. 836

W WIEDNIU

pokoje z całkowitem utrzymaniem przy polskiej rodzinie

HELENA EGEROWA

VII Lerchenfelderstrasse 1 M[illegible] T. 1[illegible]0

Zmiana lokalu

Pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. f.

□ **„FLORA"** □

została przeniesioną z ul. Podwale l. 10. na ul. Sławkowską l. 11. II piętro front

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna l 34, Nr. telef. 378, naprzeciw teatru m.

poleca

wielkie w kompletnem wyborze urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.